Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena 20 gr.egz.

GŁOS NARODU

NR. 254. — ROK XXXIII.
CZWARTEK
4. LISTOPADA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ADMINISTRACJA NR. 3344. DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Otwarcie sesji sejmowej w piątek?

Warszawa. (PAT.). Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Sejmu brzmi:

Na podstawie artykułu 25 konstytucji zwołuję do miasta stołecznego Warszawy sejm na sesję zwyczajną. Data otwarcia będzie oznaczona w zarządzeniu oddzielnem.

Warszawa, 31 października 1926 r.

Prezydent Rzplitej I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu senatu.

Na podstawie artykułu 37 konstytucji zwołuję do miasta stołecznego Warszawy senat na sesję zwyczajną. Data otwarcia będzie oznaczona późniejszem zarządzeniem.

Warszawa, 31 października 1926 r.

Prezydent Rzplitej I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu wtorku toczyły się narady w sprawie ceremonjału otwarcia Sejmu. Rano o godz. 10 sekretarz marsz. Rataja wręczył pismo marsz. Sejmu premierowi Piłsudskiemu będące odpowiedzią na pismo premjera, który przesłał je w poniedziałek w nocy O godz. 10.30 marszałek Sejmu wyjechał na zamek, gdzie był na godzinnej audjencji u p. Prezydenta. Następnie o godz 2-giej marszałek Sejmu wysłał list do prezesa Rady ministrów. Ceremonjałem otwarcia Sejmu zajmuje się dyr. Pomykalski, oraz p. Przeździecki. Otwarcie ma być dokonane w gmachu Sejmu, który na przyjazd p. Prezydenta będzie udekorowany, przyczem przybywającego Prezydenta powita marszałek Sejmu. P. Prezydent przejdzie przez gabinet ministrów, poczem uda się na trybunę. Podczas przemówienia Prezydenta marsz Sejmu nie będzie na swojem miejscu. W ciągu środy oczekiwany jest komunikat w sprawie ceremonjału.

Otwarcie nastąpi przypuszczalnie w piątek, dokładną datę otwarcia sesji Sejmu ustali Rada ministrów.

Dziwna troska o autorytet Prezydenta.

Z wielkiej troski o powagę Prezydenta Rzplitej nie doszło w sobotę... do otwarcia sesji sejmowej... P. Prezydent został uczczony w oryginalny sposób: oto rząd p. Piłsudskiego uniemożliwił mu wykonanie art. 25 Konstytucji, nakazującego zwołanie Sejmu na sesję zwyczajną „najpóźniej w październiku“. Teraz prasa „sanacyjna“ będzie — w ślad za komunikatem rządowym — przekonywać opinję publiczną, że artykuł 25 mówi wprawdzie o październiku, ale pozwala otwarcie sesji przenieść na listopad i że jeśli nawet zaszło naruszenie Konstytucji, to winnymi są wszyscy — Sejm, marsz. Rataj — tylko nie premjer Piłsudski. Są zapewne tacy, którzy w to uwierzą. I ci potrzebują nawet dowodów

Jaki miał cel premjer Piłsudski wysuwając z niedźwiedzią niezgrabnością kwestję uczczenia Prezydenta przez Sejm nikt oczywiście nie odgadnie. Jedni mówią, że żądanie od posłów, by powstali z miejsc podczas czytania pisma Prezydenta, było tylko wynikiem jego nieznajomości zwyczajów parlamentarnych, inni dopatrują się w tem zamiaru upokorzenia Sejmu. Jeśli ten drugi cel mu przyświecał to p. premjer straszliwie chybił. Albowiem opozycja przeciw „powstaniu posłów“ wyszła od tych właśnie klubów, które p. Mościckiego wybrały Prezydentem, t. j. od lewicy i od piłsudczyków. Stronnictwa umiarkowane nie wystąpiły w tej sprawie z zasadniczemi objekcjami. I ostatecznie p. Piłsudski musiał się na całej linji cofnąć. Ale ta dziecinna próba zrobienia Sejmowi na złość, dokonywana przy akompanjamencie gróźb prasy rządowej iż Sejm zostanie w razie „nieposłuszeństwa“ rozwiązany, — ośmieszyła nas znowu w oczach zagranicy. Korespondenci cudzoziemscy, obecni w sobotę w Sejmie, uważali podawaną im przez polskich kolegów przyczynę zatargu między Sejmem a Rządem — za wesoły kawał I tegoby jeszcze brakowało, by z powodu sporu o to, czy posłowie mają siedzieć lub stać przy czytaniu dekretów Prezydenta, doszło do rozwiązania Sejmu. Europa ryczałaby ze śmiechu.

Autorytet Prezydenta! Szkoda, że p Piłsudski nie pamiętał o nim, gdy przed rokiem odczytywał w Belwederze swoje znane „ostrzeżenie“ prezyd. Wojciechowskiemu, lub gdy przed pół rokiem rzucił wojska przeciw władzy Prezydenta. Wtedy Prezydent Rzplitej wart był dla niego — kilkuset szrapneli, które artylerja rokoszańska strzeliła w okolicę Belwederu. Troszczył się potem p. Piłsudski o autorytet Prezydenta w ten sposób, że jego elektorów nazywał „szujami i łajdakami“. Przed kilku jeszcze tygodniami poradził wraz z całym rządem Prez. Mościckiemu powtórną nominację pp. Młodzianowskiego i Sujkowskiego, co naraziło Prezydenta na dotkliwą kompromitację, gdyż obaj ministrowie padli przy pierwszem zetknięciu się z Sejmem

Możnaby również wyrazić wątpliwości czy właściwem wzmacnianiem szacunku dla najwyższego urzędnika Rzplitej jest udzielenie moralnej pomocy monarchistom w Nieświeżu przez słuchanie ich mów atakujących demokrację i wznoszenie toastu na cześć Radziwiłłów.

Albo czy autorytet Prezydenta wzrósł przez odebranie mu własnej kancelarji wojskowej i odrębnego oddziału przybocznego. Albo przez tak szczelne zamurowanie Prezydenta na Zamku, iż nietylko poseł czy senator, ale i zwykły obywatel, a ile się nie podoba pretorjanom, ma trudności z uzyskaniem audjencji.

Pierwszy kontakt rządu p. Piłsudskiego ze Sejmem nie wróży nic dobrego na przyszłość. Potwierdza on jedynie opinję, że przy swej nieobliczalności i zamiłowaniu do niespodzianek oraz przy braku potrzebnych na stanowisku premjera wiadomości, p. Piłsudski nie potrafi rządzić z żadnym Sejmem Współżycie jego rządu z Izbami będzie tylko tolerowaniem się wzajemnem aż do momentu rozgrywki wyborczej. Chodzi o to, kto prędzej się skompromituje w opinji publicznej. W tych warunkach Sejm winien zachować zimną krew i nie zaostrzać wywoływanych przez premjera zatargów. Niech Rząd swymi szerokimi gestami uderza w próżnię i wywołuje jako jedyny efekt uczucie komizmu. W sobotę Sejm zachował się z godnością i wygrał sprawę. Od jego zachowania się w ciągu tej sesji zależeć będzie, czy wygra Polskę.

Jan Matyasik.

CH. D. O „GŁOSIE NARODU“.

Z Warszawy zawiadamiają nas o następującej uchwale Klubu parlamentarnego Ch. D.:

Klub parlamentarny Chrześcijańskiej Demokracji zebrany na posiedzeniu w dn. 30 października 1926 r., wyraża naczelnemu redaktorowi „Głosu Narodu“ oraz całej Redakcji szczere uznanie i podziękę za nieugięte stanowisko w obronie tych zasad, których realizacje na terenie parlamentarnym uważa Klub za swój pierwszy obowiązek.

Rozumiejąc, że same słowa nie wystarczą, przyłączają się członkowie Klubu do łańcucha prasowego „Głosu Narodu“, składając skromną ofiarę.

—ooo—

Bratnia mogiła
na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Trzystu was leży w tej bratniej mogile,
Trzystu was w walce zginęło zażartej,
Trzystu — jak trzystu tych rycerzy Sparty,
Co osłaniali piersią Termopile...

Leżycie razem — zimni i nieczuli —
W jednej drużynie, szeregu i szarży,
Pod wodzą Śmierci, co cicho się skarży,
Że od braterskiej przyniesiona kuli...

Krzyża ramiony pobłogosławieni
I okiepani od grabarskich łopat,
Leżycie cicho... Chociaż to listopad,
Wasz grób jest pełen kwiatów i zieleni...

Czemuż ty wołasz w niebo, jak krew Abla,
O grzędo cicha, łzami podlewana?
Czemu tak krwawisz, jak niezgojna rana,
Którą zadała Polsce... polska szabla?

Czemu, jak harfa, brzmisz bólu akordem:
Narzekaniami matek, wdów i sierót?...
Jako przed laty, gdy szalał kat-Herod,
Rachel płakała nad dziatek swych mordem...

O stłumcież waszą skargę i wyrzuty,
Wy coście byli krwią i życiem stratni!
I tym wybaczcie, co w wydarzeń matni
Z krwi waszej zysk dziś wyciągnęli suty!

Karny i cichy trzymajcie ordynek,
Choć będą grób wasz plugawić i deptać.
Chrystus wam z krzyża cicho będzie szeptać:
Krwi bratobójczej... wieczny odpoczynek...

JÓZEF BIRKENMAJER.

Zmiany w policji?

Warszawa. (Telef wł.) W związku z ostatnią uchwałą Rady ministrów, przenoszącą głównego komendanta policji Borzęckiego w stan spoczynku, a mianującą w jego miejsce w charakterze pełniącego obowiązki komendanta płk. Maleszewskiego, krążą pogłoski o innych zmianach, które są jednak przedwczesne.

—ooo—

Samochwalstwo reformatorskie p. Bartla.

Zapowiedź pospiesznego tempa w reformie ustroju szkolnictwa.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek, w drugim dniu obrad zjazdu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zjawił się na sali wicepremjer Bartel i wygłosił przemówienie w sprawie ustroju szkolnictwa. Sytuacja w kraju jest tego rodzaju — mówił — że Polska po siedmiu latach nie potrafiła, czy nie chciała ustalić ustroju swego szkolnictwa. Jako pierwsze swoje zadanie uważam rzucenie koncepcji ustroju szkolnictwa i przeprowadzenie go. Wkrótce zostanie zwołana Rada, której zadaniem będzie wypowiedzenie się co do tych postulatów, jakie mam zamiar wcielić w życie, t. zn. co do ustroju szkolnictwa. Powołani do niej zostaną nauczyciele wszystkich kategoryj i w ciągu 2 lub 3 dni poddamy szczegółowej i krytycznej ocenie projekty tego szkolnictwa, które już w ministerstwie rzuciłem, a następnie przystąpimy w jak najszybszem tempie do spetryfikowania tego ustroju.

(Red. Tempo, z jakiem p. Bartel chce zabrać się do załatwienia sprawy ustroju szkolnictwa, trudno wytłumaczyć inaczej, jak tylko retorycznem uniesieniem mowcy wiecowego. Spraw bowiem takich, jak ustrój szkół nie załatwia się na kolanie, o ile nie mają wypaść fatalnie. Musi być ta sprawa przedyskutowana przez powołane do tego ciała opinjodawcze, grona nauczycielskie, przez sfery fachowe, a nie „załatwiona“ w 2—3 dniach. Także frazes o „petryfikowaniu“ projektów przez p. Bartla jest nonsensem, każdy bowiem nawet przeciętnie orjentujący się w tych sprawach wie, że decyzja co do ustroju szkolnictwa należy do Sejmu, a nie do ministra oświaty).

—ooo—

O czem piszą inni?...

Walka z parlamentaryzmem.

Mozajkowy w swym składzie obóz sanatorów moralnych, skupiający w groteskowej zgodzie komunizujących chłopów ze skrajnymi konserwatystami - obszarnikami, znajduje niezaprzeczenie wspólny język w jednej kwestji: w nienawiści do ustroju parlamentarnego. Bezmyślnie zaciekła propaganda całego obozu rządowego i jego prasy przeciw ustrojowi republikańskiemu — pisze „Kurjer Warszawski“ —

„ucieka się nawet do satyry ulicznej, obniżającej powagę reprezentacji narodowej do granic nieprawdopodobnej wręcz poniewierki. W jednym teatrzyku rymuje się: „osła“ i „posła“. W innym śpiewa się o... cyrku na ul. Wiejskiej i cyrku na ul. Ordynackiej. Pisma rządowe lżą i szydzą. Pisma radykalno-ludowe dopuszczają się pod adresem sejmu wyrażeń, którychby im nie darował osobiście obywatel o najgrubszej skórze. Niezależne pisma radykalne oraz skrajne zachowawcze nastrojone są unisono na opowiadanie o lichocie „tego“ sejmu, łudząc się, że takie zastrzeżenie ocali opinję jakiegokolwiek następnego ciała przedstawicielskiego“.

Rzeczą przedewszystkiem Sejmu samego będzie ten atak na opinję publiczną odeprzeć. Wszystko zależy od postawy moralnej parlamentu, od siły i godności, z jaką będzie bronił swej racji bytu. Ma środki do tej walki, bo wprawdzie

„...Siła materjalna, którą rozporządzał parlament w ciągu siedmiu lat, zgnęła w dniach majowych, pozostaje mu jednak jeszcze w rękach olbrzymia i na dłuższy dystans rozstrzygająca siła — moralna. Użycie jej i wyzyskanie właściwe nie przyda się, być może, wiele na chwilę najbliższe, lecz też, gdy idzie o cel tak potężny nie pracuje się wyłącznie dla bezpośredniej teraźniejszości“.

Co to za „nadzwyczajna uroczystość“?

Praca nad urabianiem „pour le roi“ — niewiadomo narazie jakiego — nie ustaje. Robi się to w ogólnikach, półsłówkach, domyślnikach... Minister Meysztowicz — jak podaje „Wileńskoje Utro“ — zapytany o to, kiedy będzie ogłoszona amnestja, oświadczył, że jest już przygotowana i wydana będzie przed Bożem Narodzeniem. Ma się to stać

„...z okazji jakiejś nadzwyczajnej (?!!) uroczystości państwowej“.

Jednym z najbardziej zainteresowanych zamierzonem ogłoszeniem amnestji jest niewątpliwie redaktor rządowego organu pan Stpiczyński, który posiada w swej teczce przeszło 30 wyroków sądowych zatwierdzonych przez wszystkie instancje. Tylko oczekiwana amnestja zdoła uchronić go od kryminału. Narazie PAT zmuszony jest prostować jego ohydne oszczerstwa, jak np. ostatnio rzucone na pos. Kozickiego w sprawie administrowania przez niego funduszem dyspozycyjnym poselstwa. Pan Stpiczyński może być jednak spokojny, a nawet — kto wie — może order otrzyma wkrótce bowiem odbędą się odznaczenia „za wojnę majową“. „Polska Zbrojna“ donosi, że

„w dniu 11 listopada zostaną z pośród oficerów odznaczeni orderem „Polonia Restituta“: gen. dyw. Konarzewski, gen. bryg Burhardt-Bukacki i gen. bryg. Dr Sławoj-Składkowski“.

Wszyscy trzej brali — jak wiadomo — żywy i czynny udział w wypadkach majo

„Dzień Polski“ w obozie „sanacji moralnej“?

Warszawski „Dzień Polski“ dopatruje się w artykułach „Głosu Narodu“, poświęconych zjazdowi w Nieświeżu („O programie, którego niema“ i „Stronnictwo nieświeskie?“), jakiejś kampanji przeciw żywiołom zachowawczym. Organ ziemian ma wrażenie, że nastąpił jakiś „podział ról“ między Z. L. N. a Ch. D. (!) w sprawie zwalczania (!) tendencji do konsolidacji żywiołów zachowawczych. Zarzuty te są wprost śmieszne. Czytelnicy wiedzą, że w artykułach wyraził „Głos Narodu“ niewiarę w trwałość konserwatywnego stronnictwa „nieświeskiego“, nie zwalczając ziemian ani ze „złą wolą“, ani z „zawziętością“. „Zdziczenie“, o którem pisze „Dzień Polski“, panuje niewątpliwie, ale w obozie „sanacji moralnej“, ku któremu, niestety, coraz wyraźniej ciąży „Dzień Polski“, zahypnotyzowany toastami w Nieświeżu.

—oOo—

Naród a armja.

III. POWSTANIE ARMJI W POLSCE ODRODZONEJ I JEJ STRUKTURA. — FORMACJE POLITYCZNO-WOJSKOWE.

(VI). **Historja** nie będzie mogła czynić Polsce odrodzonej zarzutu, że z doświadczeń przedrozbiorowych nie nauczyła się, jakie znaczenie ma w chwilach przełomowych powołanie Narodu pod broń. Całe uświadomione społeczeństwo — z małymi wyjątkami — to zrozumiało w chwili załamania się potęg okupacyjnych w r. 1918 i idąc za wskazaniem Konstytucji 3 maja, że „Naród winien jest sobie samemu **przestrzeganie całości swojej.** Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości“, oraz wzorując się na przykładach z lat 1794, 1806/7 i 1830/1, wzięło się z zapałem do **tworzenia wojska polskiego.** We Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu, w Warszawie, oraz w licznych innych miejscowościach, miejscami wśród walk, jak we Lwowie i w Poznaniu powołuje się bądź ochotników, bądź nakazem żołnierzy wyszkolonych w armjach zaborczych, odtwarza się rozwiązane formacje polskie z wojny światowej: legjonowe i ze składu polskich korpusów, oraz przemienia całe jednostki armji zaborczych na formacje polskie. Trudności są duże, bo zapasy broni, amunicji i mundurów są bardzo szczupłe i różnorodne. Jednak się te trudności przezwycięża, bo jest wśród całego uświadomionego społeczeństwa zrozumienie dla sprawy.

Stopniowo przybywają do kraju **wojska polskie, które wyrosły** poza **granicami Polski,** we Francji i na olbrzymich przestrzeniach rewolucyjnej Rosji, jakgdyby dla ogłoszenia światu, że Polska zmartwychwstaje, zasilona rodakami z Ameryki, przybyłymi przez Ocean dla wzięcia udziału w odbudowaniu Ojczyzny.

Władze centralne ujmują powstałe jednostki we wspólną organizację, uzupełniają je i nakazują dotworzenie nowych. Sejm ustawodawczy (konstytucyjny) docenia bez różnicy stronnictw doniosłość problemu wojskowego w ówczesnej chwili, oddaje chętnie 6 roczników mężczyzn zdatnych do wojska do rozporządzenia władz wojskowych, więc nawet więcej, niż chwilowo uzbroić można, i uchwala jednogłośnie ustawę t. zw. weryfikacyjną, jednoczącą oficerów Polaków wszelkich odcieni w jeden polski korpus oficerski.

Tak kładzie Naród polski, wśród walk o swoje granice, podwaliny pod swoją przyszłą armję.

Po zakończeniu wojen o granice Rzeczypospolitej, stanowi Naród ostatecznie o zasadach, na których się jego siła zbrojna ma opierać. Sejm ustawodawczy (konstytucyjny) postanawia w Konstytucji 17 marca, że wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej, a Izby ustawodawcze, wybrane w r. 1922, uchwalają ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, poddającą wszystkich zdatnych obywateli zasadniczemu obowiązkowi 2-letniej służby wojskowej i obowiązującą ich do 50 roku życia do obrony Ojczyzny. Ta sama ustawa ustanawia dla wszystkich żołnierzy przysięgę na wierność Prezydentowi Rzeczypospolitej i Konstytucji. Izby ustawodawcze uchwalają też pragmatyki służbowe dla oficerów i podoficerów, stawiając uzupełnienie korpusu oficerskiego na najbardziej demokratycznej podstawie i uprzystępniając osiągnięcie stopnia oficerskiego wszystkim warstwom ludności.

Tak nadaje Naród ostatecznie swojej sile zbrojnej charakter narodowy i postanawia, że sam w całości chce być swoją armją. Niestety te zasady naszej obrony narodowej nie są w samej Konstytucji 17 marca dostatecznie utrwalone. Konstytucja dopiero łącznie z uzupełniającemi ustawami o charakterze narodowym siły zbrojnej stanowi. A jednak sama Konstytucja dawałaby tym zasadom trwalszą podstawą, niż zwyczajne ustawy. Trzeba ze smutkiem stwierdzić, że twórcy Konstytucji 17 marca wprawdzie do świetnej tradycji Konstytucji 3 maja nawiązali, ale w sprawach obrony narodowej jej wysokości nie osiągnęli.

Gen. **Stanisław Haller.**

Kto jest winnym przekroczenia art. 25 Konstytucji

nakazującego zwolanie Sejmu w październiku?

Przeczytajmy jeszcze raz niektóre ustępy z art. 25 Konstytucji. A więc najpierw 2-gie alinea:

„Sejm winien być zwołany... corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajna“.

Każdy, kto umie jako tako czytać teksty prawne, wyczyta w powyższem zdaniu wyraźne oznaczenie początku sesji zwyczajnej na październik. I gdyby przed 2 tygodniami ktokolwiek postawił twierdzenie, które dziś znajdujemy w prasie „sanacyjnej“, że stanie się zadość artykułowi 25, jeśli P. Prezydent Rzplitej w październiku tylko p o d p i s z e zwołanie Sejmu, a termin pierwszego posiedzenia oznaczy np. na listopad lub grudzień, toby takiego „dowcipnego“ interpretatora Konstytucji nie brano nawet na serjo. Zresztą tensam art. 25 w alinea 6 postanawia, iż

„rząd składa Sejmowi na sesji projekt budżetu wraz z załączeniami nie później, jak n a 5 m i e s i ę c y przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego“.

Rok budżetowy zaczyna się obecnie od 1 kwietnia i dlatego rząd przygotował dla Sejmu projekt budżetu za czas od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928 r. Gdyby więc Sejm zebrał się — jak przepisuje Konstytucja — przed 1 listopada, to okres 5 miesięczny dla obrad budżetowych byłby dotrzymany. Tymczasem Sejm zbierze się (dotąd termin nie został jeszcze ustalony) dnia 5 listopada lub później. Jest wobec tego jasnem, że **art. 25 Konstytucji został naruszony.** Sejm nie zebrał się w październiku i nie będzie miał 5 miesięcy czasu na sesję budżetową.

Kto jest winnym tego złamania Konstytucji? Oczywiście nie można mówić o winie Prezyd. Rzplitej, gdyż decyzje jego projektuje i za nie odpowiada Rząd, w pierwszym zaś rzędzie prezes Rady Ministrów. Jeśli więc do otwarcia sesji nie przyszło to winnym może być tylko premjer Piłsudski...

Rząd się usprawiedliwia.

Premjer w komunikacie urzędowym usiłuje **winę zrzucić na marszałka Sejmu p. Rataja,** t. j. na tego człowieka, który w ciągu soboty szedł najbardziej Rządowi na rękę w sprawie ceremonjału otwarcia sesji. Komunikat rządowy brzmi:

„Premjer Piłsudski zwrócił się 28 października do marszałka Sejmu Rataja z propozycją o zwołanie Sejmu na 30 października, proponując przytem, aby wspólnie wypracować formę otwarcia sesji dotąd niedostatecznie opracowaną. Propozycję swoją co do formy p. premjer uczynił jak najbardziej prostą, a mianowicie zaproponował, aby otwarcia w imieniu Prezydenta dokonał p. marszałek Sejmu, Rataj, gdyż jako marszałek Sejmu ma pewne konstytucyjne obowiązki zastępowania Prezydenta i dla zaznaczenia formy uczczenia przedstawiciela państwa p. Prezydenta, jak i aktu otwarcia nowej sesji zaproponowano panom posłom powstać przy czytaniu rozporządzenia p. Prezydenta o otwarciu sesji sejmowej.

P. marszałek Rataj zgadzał się w zasadzie z premjerem, zauważył jednak, że może będzie miał pewne trudności z salą przy propozycji powstania z miejsc. Dlatego też odłożył swoją odpowiedź do czasu umówienia się z niektórymi panami posłami. Odpowiedź ta nadeszła na ręce p. premjera w dniu 30 października, około godz. 2 popoł. Brzmiała ona jako nowa propozycja, aby sesję otworzył sam p. Prezydent, a nie ktokolwiek w jego imieniu. Wobec tej odpowiedzi datą 30 października sama przez się odpadła (!), gdy zaś p. Prezydent wyraził na to swoją zgodę, premjer Piłsudski z upoważnienia p. Prezydenta zaprosił marsz. Rataja do przeprowadzenia nowego znacznie już rozszerzonego ceremonjału, związanego z osobą p. Prezydenta. Zwrócił przytem uwagę w specjalnym liście na trudności związane z ceremonjałem który znał z własnego doświadczenia, gdyż już dwa razy w swojem życiu jako Naczelnik Państwa otwierał oba Sejmy Rzplitej. Wie zaś z tego doświadczenia, ile czasu zabierają odpowiednie przygotowania przy wielkiej ilości ludzi, którzy muszą brać w tem udział. **Nie chcąc zaś brać bezpośredniego udziału w urządzaniu i przygotowaniu sesji sejmowej** do uroczystego otwarcia Sejmu przez p. Prezydenta, pozostawił to p. marszałkowi Ratajowi, sam zaś zajął się przygotowaniem skomplikowanych zarządzeń związanych z uroczystym przyjazdem p. Prezydenta z Zamku na ulicę Wiejską i z powrotem. Data jednak 31 października nie dała się utrzymać, gdyż p. premjer otrzymał o godz. 1 w południe w dniu 31 października **nową propozycję p. marszałka Rataja, aby zaniechał otwarcia sesji w dn. 31 października i przenieść ją na inną dalszą metę,** ograniczając się jedynie do aktu zwołania Sejmu i Senatu dla dotrzymania terminu konstytucyjnego.

Przy próbie uruchomienia do tego celu w dzień świąteczny potrzebnych po temu kancelaryj i urzędów, premjer stracił nadzieję, by mógł tę nową nieznaną propozycję na czas uskutecznić. I listem swoim, wysłanym o godz. 5.30 popoł., **zrzekł się odpowiedzialności, gdyby nie mógł terminu konstytucyjnego dotrzymać.** W istocie też dopiero o godz. **11.20 został podpisany akt,** zwołujący Sejm i Senat **na dzień 31 października** z ustanowieniem aktu otwarcia dalszem zarządzeniem p. Prezydenta“.

A jak wyglądała prawda?

Komunikat powyższy jest — delikatnie się wyrażając — zatajeniem prawdy. Stwierdzić bowiem należy, że:

1) Rząd aż do 30 października włącznie nie ogłosił pisma Prezydenta otwierającego sesję sejmową. Każdy inny rząd, myślący i postępujący logicznie, który pragnie otwarcia sesji 30 paźdz. popołudniu, ogłosiłby odnośne pismo Prezydenta w „Monitorze“ najpóźniej 30 paźdz. przedpołudniem. Wymaga tego nietylko logika, ale i ustawa. Jedna i druga nie obowiązuje widocznie za obecnego rządu...

Z mętnego listu premjera wynika, że rząd tylko „proponował zwołanie Sejmu na 30 października“. Premjer temsamem przyznaje, że Sejmu na 30 paźdz. nie zwołał.

2) Nie jest ścisłem twierdzenie premjera, że marszałek Rataj w sobotę wystąpił „z nową propozycją, aby sesję otworzył sam P. Prezydent“ i że ta „nowa propozycja opóźniła otwarcie Sejmu w sobotę. Najpierw stwierdzić trzeba, że **na termin zwołania Sejmu nie ma marszałek Rataj żadnego wpływu.** Gdyby p. Rataj nawet z jakąś propozycją wystąpił, to rzeczą było premjera uwzględnić ją tylko o tyle, o ile nie uniemożliwiała mu wykonania art. 25 Konstytucji, nakazującego zwołanie Sejmu w październiku. Za wykonanie tego artykułu jest bowiem odpowiedzialnym tylko rząd, więc premjer, a nie marszałek Rataj.

Ale marsz. Rataj żadnej „nowej propozycji“ nie stawiał. Marsz. Rataj w liście sobotnim do premjera streszczając przebieg obrad Konwentu seniorów, oświadczył, że:

a) jeśli P. Prezydent otworzy Sejm osobiście, to posłowie uczczą go powstaniem z miejsc;

b) jeśli pismo Prezydenta będzie odczytane przez kogo innego, to posłowie nie wstaną, „zastrzegając się w sposób najbardziej stanowczy, że nie może to być poczytywane w jakiejkolwiek mierze za uchylenie się od okazania szacunku należnego Prezydentowi“.

Mógł zatem, miał czas i p o w i n i e n b y ł p. premjer jeszcze po otrzymaniu tego listu wręczyć marsz. Ratajowi reskrypt zwołujący Sejm (i wydrukować go równocześnie w nadzwycz. wydaniu „Monitora“), a w takim razie pierwsze posiedzenie Sejmu odbyłoby się — zgodnie z Konstytucją — w sobotę wieczorem. Tego nie zrobił, a odpowiedzialność za niewypełnienie swego obowiązku zrzuca dziś bezpodstawnie na marsz. Rataja, który swą „nową propozycją“ wymagająca wiele przygotowań i t. p. rzekomo udaremnił otwarcie Sejmu w sobotę. Twierdzenie p. premjera zawiera ze stanowiska prawnego nonsens. **Odpowiedzialności nałożonej przez Konstytucję nikt ze siebie zrzucić nie może.** Żałować trzeba, że w rządzie niema ani jednego prawnika, któryby obecnemu premjerowi (posiadającemu wprawdzie tytuł doktora praw Un. Jag., ale tylko h o n o r i s c a u s a) wyjaśnił konstytucyjny zakres jego praw i obowiązków.

Walcząc na tem miejscu uparcie o przestrzeganie w państwie praworządności, **musimy potępić jak najostrzej przekroczenie art 25 Konstytucji,** zaprzysiężonej przecież także przez rząd obecny. Nie będzie w Polsce dobrze, póki od góry nie pójdzie przykład legalności i poszanowania prawa. W danym wypadku nietylko została naruszona Konstytucja, ale i zrobiono próbę zrzucenia — zapomocą wykrętów i prawnych absurdów — odpowiedzialności na kogo innego.

Jan Matyasik.

—oOo—

Na ziemiach Rzplitej.

Polska Macierz Szkolna

odbyła w Warszawie swój jubileuszowy Zjazd z okazji 25-lecia istnienia Towarzystwa. Zjazd zaszczycili obecnością: Prezydent Rzpltej kard. Kakowski, oraz szereg przedstawicieli rządu i parlamentu. W prezydjum zasiadali: J. Świeżyński. b. kurator Sikora. dyr. Augustyński ks. Ludwiczak sen Bałiński. prez. Jankowski i prof. Dmowski.

Dzieje 25-letniej pracy Macierzy, zwłaszcza podczas lat niewoli, przedstawił prezes Świeżyński. poczem poszczególni referenci podkreślali zagadnienia, sukcesy i dalsze zadania pracy P. M. S. w dziedzinie oświatowej. Wśród telegramów, nadesłanych na Zjazd, były telegramy od ks. prymasa Hlonda, pięciu biskupów, wiceministra oświaty i kuratorów. Zjazd zakończyło sprawozdanie dyr. J. Stemlera z pracy Macierzy za rok ostatni.

Pod pierwszy pomnik Sienkiewicza w Polsce

który stanie w Bydgoszczy, poświęcono kamień węgielny onegdaj przy udziale syna wielkiego pisarza, inżyniera H. Sienkiewicza Przed południem odbyła się z tej okazji uroczysta Akademja w teatrze, w której wzięli udział: znany pisarz, p. Weyssendorff. Ir. Ruszczycówna, Al. Michałowski i Miecz. Frenkiel Komitet budowy pomnika otrzymał szereg depesz z życzeniami. m. i. od Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydenta Czechosłowacji. kard. Kakowskiego, obu marszałków parlamentu czeskiego, uniwersytetów w Rydze, Sofji. Wiedniu, Zurychu i szeregu instytucyj krajowych i zagranicznych.

Morderstwo w sądzie.

Sala sądowa w Śremie, wojew. poznańskie. była przed kilku dniami widownią morderstwa. Oto oskarżony, niejaki Stanisław Piasecki, usłyszawszy wyrok nieprzychylny dla siebie, przyskoczył do oskarżającego go kupca zbożowego z Poznania. Józefa Nowaka, i trzykrotnie uderzył go po głowie okutą laską, tak, że Nowak zmarł wkrótce podczas opatrunku lekarskiego wskutek pęknięcia czaszki.

—o—

JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY KAPŁAŃSKIEJ obchodził ks. dziekan Krauss w Brodach. W urządzonej specjalnie akademji w imieniu Polaków przemawiał p. F. West, w imieniu Rusinów dziekan gr.-kat. ks. Demczyński. w imieniu ludności żydowskiej rabin Kallir. Wszyscy podnosili zasługi jubilata dla miasta, zwłaszcza podczas wojny. kiedyto ks. Krauss stał na czele niesienia pomocy ofiarom wojny. Jako dar ofiarowało społeczeństwo jubilatowi złoty kielich, zakupiony ze składek Polaków, Rusinów i żydów.

WSKUTEK CZĘŚCIOWEGO STRAJKU DRUKARZY nie wyszła wczoraj „Rzeczpospolita“, ani w tejże samej drukarni bite „A. B. C.“ i „Echo Warszawskie“. Strajk został wywołany zaległościami w wypłatach za robków zecerskich.

POCZTA LOTNICZA WARSZAWA—STOLICE EUROPEJSKIE. Od dnia 1 listopada b. r. będzie się odbywać pocztowa komunikacja lotnicza na linjach powietrznych Międzynarodowego Towarzystwa Żeglugi Powietrznej (C. J. N. A.) 3 razy tygodniowo. Urząd pocztowy Warszawa będzie sporządzał i oddawał do przewozu M. Tow. odsyłki lotnicze dla Pragi, Strasburga, Paryża Nowego Jorku. Montrealu, Bukaresztu, Wiednia, Białogrodu. Konstantynopola, Angory i Palestyny. Do Warszawy można nadawać przesyłki linjami lotniczemi z innych miast kraju.

8 KAS ROZPRUTO W CIĄGU JEDNEJ NOCY w Warszawie, kasiarze bowiem liczyli na okoliczność. iż ze względu na koniec miesiąca, w kasach znajdować się będą większe sumy gotówki. Naogół jednak wyprawy nie powiodły się nocnym wypadowcom.

JEDEN DZIEŃ TYLKO BYŁA MĘŻATKĄ. Sfery ziemiańskie z okolic Mławy poruszone zostały tragicznym wypadkiem, jaki miał miejsce w majątku Kosińki-Kapiczne. Oto nazajutrz po swym ślubie pani Adela z Olszyńskich Władysławowa Czarnecka z niewiadomej przyczyny otruła się. Zawezwany natychmiast lekarz skonstatował śmierć denatki, która umierając, zostawiła list ze słowami: „Chciałabym żyć, a jednak muszę umrzeć“.

KAPRYSY AURY W SAMBORZE. Donoszą nam ze Sambora, iż w nocy 30 ub. m., przy wiosennej wprost ciepłocie, zerwała się gwałtowna, letnia burza, która w przeciągu trzech kwadransy, wśród błyskawic i grzmotów, zlała okolicę strumieniami ciepłego deszczu.

ZMARŁ „CUDOWNY REBE“ Z BEŁZA. Prasa donosi o zgonie jednego z najwybitniejszych rabinów „cudotwórców“ w Bełzie, Izaaka Bera Rokacha, który był znany wśród żydów ortodoksów w całej Polsce i zagranicą. Zmarły liczył 74 lat życia. Przy łożu słynnego cadyka — jak donosi „Morgenzeitung“ — czuwało do ostatniej chwili przeszło 100 najwybitniejszych żydowskich osobistości i kilku lekarzy specjalistów z Berlina. Koszta jego choroby mają wynosić około 100.000 dolarów.

ŚMIERĆ I ŻYCIE. Sąd doraźny w Zamościu skazał na śmierć 22-letniego Stanisława Fulbiszewskiego z Kobylina pow. grojeckiego, za szereg napadów rabunkowych. Prezydent Rzeczypospolitej darował w drodze łaski życie skazańcowi, ze względu na jego młody wiek i kruchę.

WOBEC PROBOSZCZA ZABIŁ MAŁŻONKĘ. We wsi Iglinie pow. Puławskiego niejaki Wawer zastrzelił wobec miejscowego proboszcza ks. Sitkowskiego, swą żonę Felicję. Powodem morderstwa były niesnaski pomiędzy małżonkami, przyczem ks. Sitkowski starał się nakłonić ich do zgody.

Ks. bisk. Lisiecki na stolicy biskupiej.

Ingres bisk. Lisieckiego w Katowicach.

Dnia 30 października odbył nowy biskup śląski, ks. Arkadjusz Lisiecki swój uroczysty ingres do Katowic. Przyjeżdżającego z Poznania Pasterza w towarzystwie **ks. bisk. Okoniewskiego** z Pelplina, witali na granicy diecezji, w Lublińcu przedstawiciele śląscy: ks. prałat Bromboszcz, ks. kan. **Szramek**, ks. poseł **Mateja**, ks. kancl. **Skrzypczyk**, marsz. Sejmu śląs. **Wolny**, radca wojew. **Caspary** i inż. kolej. **Dobrzycki**, oraz delegaci prasy. Następnie po krótkiem zatrzymaniu się **w Tarnowskich Górach i Szarlejach**, wysiadł bisk. Lisiecki **w Piekarach Wielkich**, gdzie w miejscowym kościele podpisał **uroczysty akt objęcia diecezji śląskiej, w obecności zebranej kapituły.**

W drodze z Piekar do Katowic witany był wszędzie owacyjnie przez zgromadzoną ludność; urządzano mu bramy triumfalne, ozdobione flagami, zielenia i kwieciem, pozdrawiały go karnie w szpalerach ustawione oddziały młodzieży, górników, włościan i instytucyj różnych ze sztandarami. **W Wełnowcu** jeden z górników wręczył biskupowi oryginalny upominek w formie książki, wykutej z węgla z odpowiednim napisem. Z Wełnowca już aż do samego miasta **Katowic** ludność tworzyła nieprzerwany szpaler, wybuchający co chwilę okrzykami na cześć przejeżdżającego biskupa.

Czarna spracowana ziemia śląska, usłana lasem kominów, zadymiona brudnym oparem trudu — witała swojego Pasterza.

W KATOWICACH.

Na rynku w Katowicach, ubranym odświętnie w ów uroczysty dzień, powitał bisk. Lisieckiego prezydent miasta, dr. **Górnik**, oraz w imieniu katolików niemieckich dr. **Reichel** Tamże przemawiał jeszcze góral. **Sikora** z Istebnej, poczem biskup przejechał w wyciągnie tym szpalerze tłumu z chwiejącymi mu ponad głowami flagami, do katedry św. Piotra i Pawła.

Na dziedzińcu katedralnym powitali go wojew. **Grażyński** i gen. **Zając**, który zakończył przemówienie swe oświadczeniem, że „**podstawą wojska obok miłości ojczyzny — jest: miłość wiary**“.

INGRES.

W prezbiterjum katedry zgromadzone już było duchowieństwo z **metropolitą krakowskim, ks. Sapiehą i bisk. częstochowskim** Kubiną na czele. Kapituła katowicka była w komplecie, kapitułę gnieźnieńską reprezentowali **ks. prał. Krzeszkiewicz i Kopernik**, krakowską **ks. Nikiel i Domasik**; Uniwersytet Jagiell. reprezentował dziekan wydz. teol. ks. prof. **Archutowski**. warszawski **Ks. Prof.** Wilhelm **Michalski**. Obok nich zasiedli przedstawiciele sejmu polskiego i śląskiego m. in. **ks. Londzin**, posłowie **Korfanty i Brandys**, delegaci władz, sądownictwa, wojskowości, miasta i organizacyj społecznych.

Po krótkich modłach wszedł na ambonę **ks. prał. Kapica**, aby odczytać bullę papieską, poczem wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie, najpierw po polsku, potem po niemiecku. Następnie po złożeniu hołdu biskupowi przez duchowieństwo, przemówił z kazalnicy nowy biskup, **ks .Lisiecki** po polsku i po niemiecku nawołując wszystkich do wytrwania w zgodzie i jedności, poczem udzielił z ambony arcypasterskiego błogosławieństwa.

Uroczystości w katedrze zakończone zostały odśpiewaniem „Te Deum“, oraz hymnem „Boże coś Polskę“.

Wieczorem podczas rautu w salach ratuszowych, wydanego na cześć ks. biskupa — nowy Pasterz diecezji śląskiej miał sposobność zetknąć się z przedstawicielami wszystkich stanów śląskich.

Z ruchu Ch. D.

Kurs społeczny w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu we wtorek, czwartek i piątek wysłuchali uczestnicy Kursu społecznego dalszych sześciu wykładów, które wygłosił ks. red. Jan Piwowarczyk, a mianowicie: we wtorek: „Pogląd socjalizmu na własność i socjalizacja“, „Pogląd socjalizmu na państwo — rewolucja — dyktatura proletajatu“; we środę: dwa wykłady o „bolszewizmie rosyjskim“; w piątek: „Historja doktryny chrześcijańsko-społecznej. — „Pogląd chrześcijańsko - społeczny na kwestję robotniczą“. W przyszłym tygodniu we środę i piątek odbędą się cztery wykłady, poczem rozpocznie się druga część kursu społecznego i obejmie zadania związków zawodowych, ubezpieczenia socjalnego i ćwiczenia praktyczne.

Z całego świata.

Sekwana wylała w Paryżu.

Z Paryża donoszą, iż nad Francją i Belgją szaleją od czterech dni gwałtowne burze deszczowe i huragany. Liczne rzeki wystąpiły z brzegów i zalały szereg miejscowości. Także w Paryżu w niżej położonych dzielnicach wylała Sekwana, zalewając mieszkania i piwnice.

Najwytworniejszy pociąg świata.

Najszybszym i najwytworniejszym pociągiem świata jest puszczony niedawno w ruch na linji Calais—Paryż luksusowy ekspres. Można go nazwać ekspresem miljonerów, gdyż miejsce w nim kosztuje trzy razy więcej, niż przejazd I klasą w zwykłym ekspresie. Nowy ekspres zdobywa przestrzeń Calais—Paryż w 185 minutach; jest to odległość 186 i pół mili angielskiej—szybkość małoco mniejsza od aeroplanowej. Pociąg składa się z 8 pullmanowskich wagonów; każdy wagon jest salonem, który za dotknięciem guzika, może się przemienić w pokój jadalny, gabinet, palarnię, czy czytelnię.

KS. WALJI KAPRALEM FRANCUSKIM. Książę Walji, następca tronu angielskiego, bawiący obecnie w Paryżu, złożył wizytę we francuskiej Akademji wojskowej w Saint Cyr, której jest członkiem honorowym. Dowództwo Akademji ofiarowało mu karabin, oraz awansowało go na kaprala.

PISMO POLSKIE W NIEMCZECH. W Berlinie zaczął wychodzić dwutygodnik Polaków w Niemczech „Nasze Sprawy“ pod redakcją Cezarego Vogta. Pismo to należy powitać z satysfakcją, jako znak potrzeby uświadomienia narodowego i łączności kulturalnej pomiędzy wszystkimi Polakami w kraju i na obczyźnie.

FIASKO WYSTAWY W FILADELFJI. Burmistrz Filadelfji stwierdził, iż wszechświatowa wystawa w temże mieście skończy się wielkim deficytem. Kierownicy wystawy obliczali frekwencję na 25 miljonów ludzi, dotychczas jednak wystawę zwiedziło niecało 5 miljonów. Podobnie jak i wystawa w Wembley, wystawa filadelfijska ma być uratowana w ten sposób, że będzie przedłużona na przyszły rok.

Z teatru im. Słowackiego.

„Dziady“, część IV w układzie St. Wyspiańskiego. — „Hanusia“ Gerharda Hauptmanna, przekład Marji Konopnickiej. Reżyser Józef Sosnowski.

Z jednej strony antropomorfizm, z drugiej nieodparta w nas żądza zachowania doczesnej osobowości, oto niewysychające nigdy źródło wyobrażeń o życiu zagrobowem. Oczywiście. że i do nich stosuje się Goethowskie: „D u g l e i c h s t d e m G e i s t, d e n d u b e g r e i f s t, n i c h t m i r“, za czem idzie subjektywna i poniekąd dowolna interpretacja form pozgonnego bytu ludzkości. Jest to — ściśle biorąc — folklor w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, ale folklor tem szczególny, że sięgający w transcendent i kojarzący się wciąż z uczuciami religijnemi. Liczyły się z tem wszystkie kulty, wszystkie wyciągały stąd praktyczne konsekwencje, a nawet wprost wmurowywały je między swe węgły. Nieinaczej postąpił sobie chrystjanizm i w zkładzie apostolskim obok dogmatu o „żywocie wiecznym“, t. zn. nieśmiertelności duszy, sprecyzował formę tego żywota określając je jako „świętych obcowanie“. Komu ono mało zrozumiałe, ten niech się wpatrzy i wczuje w którąkolwiek z s a n t e c o n v e r s a t i o n i G. Belliniego lub Fra Bartolommea, a odrazu pojmie, że owo „obcowanie“, to zupełne i ostateczne ukojenie wszystkkich tęsknot, wieczna i niczem już niezamącona szczęśliwość.

Osiągnięcie jej uwarunkowane jest oczywiście pewnemi sankcjami, te zaś wpływają bezpośrednio na ogólną świadomość moralną. Inną była ona u stoika, który z Zenonem twierdził, że „dopóki my jesteśmy, niema śmierci; gdy ona się zjawia, nas nie ma“, a inną u chrześcijanina, który, nie dając się uwieść czczej dialektyce, spojrzał problemowi wprost w oczy i wydobył z niego istotną prawdę. W jej świetle, inaczej niż kiedybądź przedtem, ujrzał człowiek zadania i cele swego istnienia, ona stała się regulatywem jego dążeń i czynów, ona podwaliną całego światopoglądu. Dlatego nie należy unikać myśli o śmierci, przeciwnie należy z nią umysł swój ozwyczajać. Słuszność bowiem jest po stronie Maeterlincka, gdy mówi, że „w naszem życiu i na naszym świecie istnieje jeden jedyny fakt, który ma dla nas znaczenie, a tym jest: śmierć nasza“, a my — trawestując jedno z przysłów francuskich — dodamy z równą bodaj słusznością: powiedz mi, co sądzisz o śmierci, a powiem ci, coś wart — dla siebie i świata.

I jedno jeszcze. Tensam Maurycy Maeterlinck zająwszy się w oddzielnem studjum problemem śmierci, ustalił zupełną niemoc i nieporadność rozumu przed „żelaznymi wrotami“, które każdy z nas w chwili zgonu przekroczyć musi; nie mniej jednak, a raczej właśnie wskutek tej jego niemocy, otwiera się przed uczuciem i wyobraźnią, sztuką zatem, nieograniczone pole wzlotu. Korzystała też i korzysta ona z niego i osnuwa wokół problemu śmierci i ciągłości życia z tej i z tamtej strony „żelaznych wrót“, najpiękniejsze, a przynajmniej najbardziej wzruszające swe koncepcje. Od hymnów ambrozjańskich po Ryszardów: Wagnera i Straussa, od Polygnota po Wattsa i Klingera, od Vergilego i Danta po Kasprowicza, wszędzie i zawsze miłość, a więc bohaterstwo i śmierć wiążą się z sobą nierozdzielnie i razem dopiero pełny wydają akord. Pod tym względem i nasza Muza nie potrzebuje się przed światem płonić; genjusz polski stworzył w poezji dwa takie arcydzieła, jak egotyczne w IV części, ale w I i II głęboko w dziedzinę świadomości moralnej wkraczające „Dziady“ oraz „Protesilasa i Laodamją“, w których świat żywych i umarłych łączy się z sobą tak bezpośrednio i ściśle, jak nie dokonał tego nikt w sztuce całego świata.

* * *

Teatr krakowski, w pełnem poczuciu swej misji, dał wyraz tym nastrojom, jakie w okresie Zaduszek przeżywamy, a dając go uwzględnił różnice w psychicznej pojemności swej klienteli. Dzięki temu mogła ona wybierać między Raupachowskim „Młynarzem i jego córką“, Hauptmannowską „Hanusią“ i Mickiewiczowskimi „Dziadami“. Stuletni z górą wiek „Młynarza“ spopularyzował melodramat Raupacha do tego stopnia, że „Głos Narodu“ nie wysłał na niego swego recenzenta. Jużci może się on bez Raupacha, a Raupach bez niego doskonale obyć, ale szkoda, że odjęto mu możność oceny gry p. Granowskiej i p. Miarczyńskiego. Nie mogąc tedy nic o niej powiedzieć, poprzestaję jedynie na zaznaczeniu, że obecne kierownictwo Teatru Słowackiego umie kolejno pokazywać wybitne siły swego zespołu. Świadczy to o umiejętnej ekonomice talentami, gruntownie przemyślanym przydziale ról i dobrze pojętej koleżeńskości. Po owocach ich poznacie ich; żniwa tegorocznego sezonu teatralnego będą dobre. Z pewnością.

* * *

„Hanusia“ Hauptmanna jest także tylko wznowieniem i ci, co ją przed 32 laty za dyrekcji Pawlikowskiego oglądali z Trapszówną, Solskim i Śliwickim w rolach głównych, albo przestali już bojować, albo posiwieli w boju. Dla tych niedobitków sztuka trąci dziś myszką, ale w swoim czasie była istotną nowością. Hauptmann, ująwszy się w „Tkaczach“ za robotnikiem, zwrócił się z kolei do wydziedziczonych ze wszystkiego nędzarzy i położył rękę na wielkiej ranie społecznej. Dziś, po Gorkim, jest to dziedzina artystycznie wyeks-

Sport.

Wyniki piłkarskich zawodów w Krakowie

W OBA DNI ŚWIĄT.

Święta ostatnie nie obfitowały bynajmniej w rewelacyjne matche, jak należało się spodziewać. Dawno w Krakowie nie było tak głucho! W niedzielę grała **Jutrzenka—Makkabi 5:1 (1:1).** Była to zasłużona rehabilitacja Jutrzenki po jej porażce na boisku Makkabi. Bramki dla niej strzelili: Krumholz (2), Grünberg, Pitzele II i Barmherzig, — dla strony przeciwnej jedyną Goldfluss. Spotkanie **Wisła—Olsza** było matchem... lwa z muchą. Wynik, nawet tak wysokocyfrowy nie mógł być wcale niespodzianką. **Dziewięć bramek zdobytych dla** Wisły podzielili między siebie: Rejman I (4). Krupa II (3). Dobrowolski (1) i Adamek (1), dla Olszy — jedyną — całkiem dobry gracz Duźniak. W **poniedziałek pokonała Wisła I B—Podgórze 7:1 (5:0),** jeszcze raz tem udawadniając, że jest najlepszą rezerwą pierwszoklasowych drużyn polskich. Bramki czerwonych: Rejman II (3), Włodek (3), Stefaniak (1). Olsza niepotrzebnie psuje swą dobrą opinję występując bez żadnego treningu. Matchem o wiele więcej interesującym było spotkanie **Wisły—Makkabi 7:1 (2:1),** gdyż Makkabi gra zwykle dobrze na własnem boisku. O wyniku rozstrzygnął dopiero koniec zawodów, w którym Wisła osiągnęła aż pięć bramek. Ogółem zarobili dla niej goale Rejman I (4) najlepszy na boisku, Czulak (2) i Kowalski (1). Dobry Kotlarczyk. — Z „Makkabi“ Purisch, Schneider I i Kling. — **Wisła I B—Garbarnia 4:2 (2:1).** — **Nadwiślanin—Legja 4:1 (2:1).** Match o wejście do B-klasy.

O dobrą sławę Pogoni.

Wielki turniej piłkarski we Lwowie. — Pogoń nie chciała grać z Cracovią z powodu Nawrota. — Zasłużone zwycięstwo Mistrza okręgu krakowskiego.

Jeszcze nie przebrzmiały echa przykrego incydentu Pogoni na matchu z Hasmoneą w dniu 1 października we Lwowie, która, jak wiadomo, po porażce nie wystąpiła na boisko z powodu nieuznania sędziego p. Szyby, gdy Mistrz Polski sprawił publiczności drugą niemiłą niespodziankę, godzącą w jego autorytet i dobrą sławę. Zaproszoną do Lwowa Cracovię na dwa dni świąt ubiegłych spotkało demonstracyjne przyjęcie przez graczy Pogoni. Ukazanie się na boisku Nawrota wywołało karygodny ich protest. Gracz ten całkiem przypadkowo w pewnym momencie kopnął w twarz leżącego na ziemi obrońcę Pogoni Giebartowskiego, podczas zawodów Cracovia—Pogoń rozegranych niedawno w Krakowie o mistrzostwo Polski. Wydział gier i dyscypliny PZPN., widząc w tem jedynie nieszczęśliwy wypadek, nie mógł Nawrota ani suspendować, ani też w inny sposób ukarać. Kto widział wtedy przebieg wspomnianego wypadku nie zauważyłby u gracza nawet cienia złej woli. **Był to tylko jeden z tych nieszczęśliwych wypadków, które są zwykle następstwem ostrej, nerwowej gry, charakteryzującej zresztą jawne barbaryzmy footbalu, niemożliwe do uniknięcia.** Cracovia, w której miejsce prawego łącznika zajmuje stale Nawrot, gracz dobry, nie widziała przeto bynajmniej powodu aby z graczem tym do Lwowa nie przyjechać. **Pogoń zaprotestowała samowolnie,** co wywołało dłuższą przerwę przed matchem w oczach publiczności, jak zwykle popierającej miejscowych pupilów. Skończyło się wreszcie tem, że Giebartowski demonstracyjnie opuścił boisko. Nawrot pozostał. Zapytujemy, — **czy domniemany Mistrz Polski na 1927 rok, który oprócz swego tytułu winien piastować godność i gentlemenerję footbalistów, zdaje sobie sprawę z tego, że podobne incydenty godzą poważnie w jego prestige?... Czy Mistrz Polski w ten sposób utrzyma swą dobrą opinję wśród graczy, sędziów i — co najwięcej — publiczności? Kto zaręczy, że jeśli coś nie będzie po myśli Pogoni, — match nie zostanie przerwany, lub nie wywoła znowu innych jej samowolnych protestów?**

Mistrz Polski winien być przykładem!...

Turniej lwowski nie stał na wysokim poziomie. Match **Pogoń—Cracovia** zakończony wynikiem 2:2 (1:2) prowadzony był brutalnie i nie wykazał spodziewanej klasy Lwowian. Cracovia grała, jak zwykle, fair i dobrze. — **Była chwila, że tylko na skutek polecenia kierownictwa nie zeszła z boiska.** Bramki dla Cracovii strzelili Gintel i Sperling, dla Pogoni Batsch i Kuchar. Białoczerwoni pokazali lepszą grę. Doskonały napad: Kałuża—Gintel—Sperling.

Cracovia—Hasmonea 5:3 (1:2).

W poniedziałek zmęczony wczorajszemi zawodami Mistrz okr. krak., mimo to odniósł zasłużone zwycięstwo. Przewaga jego uwidoczniła się dopiero po pauzie. Znowu najlepszym był napad — tym razem prawa strona jego — z Kałużą, Nawrotem i Kubińskim. Chruściński i Sperling mieli „swój dzień“. Bramkarz Wiśniewski puścił brzydko dwie bramki strzelone przez Seidla i Steuermanna (2). Dla Cracovii strzelił serję bramek (aż cztery) Kubiński oraz Nawrot (1).

„WARTA“ ZMIERZA DO FINAŁU O MISTRZOSTWO POLSKI.

„Polonia“—„Warta“ 3:2 (1:0).

Zawody w Poznaniu. Warta po przerwie przypuściła szturm na bramkę Polonji. Tempo doskonałe. Wiatr osłaniał bramkę Polonii z Grosem. Z „Warty“ najlepsi: Staliński (piękny był jego trzeci goal), pomoc i Szubert, z Polonii Bułanow II, Zimowski, Tupalski (strzelił z przeboju pierwszą bramkę) i Grabowski (drugą). Sędzia 8 minut przed końcem zawodów zmuszony był wykluczyć Daberta (Warta) i Bułanowa I (Polonia).

WYNIKI KRAJOWYCH ZAWODÓW. W NIEDZIELĘ.

Poznań. Pogoń—Legja 1:1.

Katowice. Ruch (W. Hajduki)—Turyści (Łódź) 2:2 (2:0). Mecz z cyklu rozgrywek grupowych o mistrzostwo Polski. Mecze o puhar Fliegera: Dąb—Kolejowy K. S. 3:1, Pogoń—Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 2:7, Załęże 06—Naprzód (Lipiny) 4:1.

Łódź. ŁTSG—Widzew 3:1 (0:0), ŁKS komb.—Policyjny K. S. 5:0 (3:0), WKS—ŁKS II 4:0 (2:0). WKS przechodzi do klasy A.

Warszawa. Makabi—Warta (Częstochowa) 7:8 (3:2). Skra—Warta (Częstochowa) 3:1 (2:1).

W PONIEDZIAŁEK 1 LISTOPADA.

Katowice. Turyści—Pogoń 3:0 (1:0).

Wełnowiec. Orzeł—Zjednoczenie Przyjacieli Sportu (Król. Huta) 3:1 (1:1). Zawody o puhar p. Fliegera.

Łódź. Concordia (Piotrków)—**Sokół** (Zgierz) 3:1 (0:1). Mistrzostwo klasy C.

Lwów. A. Z. S.—Sparta 2:0 (1:0), Pogoń II—Hasmonea II 3:1.

Warszawa. Do piłkarskiego finału szóstkowego klubów warszawskich w liczbie 24 stanęła Polonia i Legja, zwyciężyła ostatnia 2:1. Obie bramki Legji zdobył Łańko.

Łańcuch prasowy na fundusz propagandy „Głosu Narodu“.

P. BARTŁOMIEJ DZIK składa 2 zł. na łańcuch prasowy i wzywa ks. Kazimierza Dzika z Marcyporęby, p. Brzeźnica.

KS. WŁADYSŁAW GORĄCZKO z Raciborowic pisze: proszę przyjąć moje uznanie za katolickie stanowisko, jakie Pan zajął w sprawie zajścia z oficerami żandarmerji.

KS. M. FILIPOWICZ, proboszcz rz.-kat. parafji Huszcza diecezji podlaskiej, składa na łańcuch prasowy 5 zł. jako wyraz uznania za mężną obronę praworządności w Państwie, podjętą przez katolicką placówkę, jaką jest „Głos Narodu“ i jego walkę ze złośliwym taranem „polskich meksykańczyków“. Do udziału w łańcuchu prasowym zaprasza ks. prałata Romanowskiego dziekana z Białej Podlaskiej i ks. M. Juszczyka dziekana z Wisznic, pow. Włodawskiego na Podlasiu.

P. INŻ. ZYGMUNT BOEHM składa na wezwanie 5 zł. i zaprasza do złożenia na „łańcuch prasowy“ przewiel. ks. kanonika Wład. Syca z Jeleśni, p. inż. Karola Taplę zarządcę dóbr żywieckich i p. dra E. Lutowicza z Jeleśni, do złożenia dowolnej kwoty na tensam cel.

P. ANDRZEJ SIWEK, właściciel zakładu szewskiego w Krakowie, składa na wezwanie p. Kobosa 5 zł. na fundusz prasowy „Głosu Narodu“ i zaprasza do złożenia na ten cel podobnej kwoty p. Kazimierza Voigta przełoż. cechu tokarzy (ul. Szpitalna 21), p. Piotra Czubryta radcę m. (ul. św. Marka 22), p. Władysława Rechowicza (ul. Szpitalna 22), p. Rozalję Warzechową właścicielkę kwieciarni Grunwaldzkiej (ul. Szpitalna 24), oraz p. Dworzakowskiego przełożonego cechu szewskiego w Sosnowcu.

KS. PROF. ST. WOYSA (Włocławek), zaproszony przez prof. Drobnego, składa 5 zł. na łańcuch prasowy i zaprasza XX.: prał. Dr A. Borowskiego, kan. Janczaka, ks. red. dr. Kaczorowskiego, ks. dyr. Chwiłowicza, ks. prof. Morawskiego, ks. Petrykowskiego, oraz pp.: posła Czerniewskiego, Wł. Lewdudowicza, Ant. Chacińskiego i Stef. Kaczorowskiego.

P. WŁADYSŁAW DROBNY (Włocławek), wezwany przez p. M. Sopicką, składa 3 zł. i zaprasza do stworzenia nowych ogniw pp.: Igę Kopycińską, Jadwigę i Różę Książkiewiczówne, red. Sopickiego, oraz ks.: Świstka Józefa, Wciślaka St., Uczniaka Wł., Kaczmarczyka Wł. i Sarnę Bolesława.

P. IZA BARANOWSKA wezwana, składa 5 zł. i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty: Ks. Prob. Kamińskiego, Ks. Prof. Kapustę, pp.: Drową Woynarowską, prof. Bacharzową, Inż. Paczowskiego, wszystkich z Chrzanowa.

KS. ADOLF GDULA na przygwożdżenie oszczerców o rzekomym zakazie czytania „Głosu Narodu“ w diecezji przemyskiej, składa czekiem P. K. O. pięć zł. do ogniw łańcucha prasowego. Ten fałsz oszczerczy zadokumentują niezawodnie również Czytelnicy „Głosu Narodu“ z Sokołowa, Trzebosi, Nienadówki, Stobiernej, Rakszawy, oraz z II. balkonu na ulicy Kraszewskiego w Rzeszowie Ks. J. C. i Ks W. K.

P. F. ROGOZIŃSKI wezwany przez prof. Wł. Konopczyńskiego, składa 5 zł. i zaprasza z kolei pp.: Dr. Marjana Godlewskiego, prof. Stefana Surzyckiego i Dr. Stanisława Waśniewskiego.

PROF. FRANCISZEK NYCZ w Białej, wezwany do łańcucha, składa 5 zł. i zaprasza do łańcucha P. T. Jana Szajtera dyr. gimn., Stanisława Syskę, dyr. kopalni „Silesia“, ks. Józefa Polońskiego z Izdebnika, Gustawa Klaję kier. szkoły w Straconce, Mieczysława Ganszera aptekarza w Białej, Jerzego Bulowskiego właść. dóbr w Pisarzowicach, Józefa Grzybowskiego dyr. w Tarnowskich Górach, Emila Sznapkę dyr. Semin. w Cieszynie i prof .Władysława Wehra w Białej.

P. KAZIMIERZ ETFER wezwany do „łańcucha prasowego“ przez p. Fronta, składa 1 zł. i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty pp. Janinę Rudnicką urzęd. gazowni ul. Dolne Młyny L. 56 i Wandę Kotowską urz. Magistratu ul. Poselska L. 8.

P. JAN ULJARCZYK, składa na wezwanie p. Fronta na łańcuch prasowy „Głosu Narodu“ 2 zł. i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty p. Wandę Wołkównę ul. Dietla L. 111 i p. Władysława Maja urz. Magistr. ul. Nowowiejska 13.

P. EUGENJUSZ RACHWAŁ składa 2 zł. na łańcuch prasowy.

POSEŁ J. MATŁOSZ wezwany przez p. mec. Demidowicza, składa na łańcuch prasowy 5 zł.

PP. KAROLOWIE DWORAKOWIE wezwani przez ks. dziekana Jana Szewczyka, przesyłają czekiem 10 zł. na dalsze nowe ogniwo łańcucha prasowego i zapraszają do złożenia dowolnej kwoty na ten cel: ks. kanonika Stanisława Kocyana w Tarnowie, ks. dra. Józefa Młoduchowskiego w Tarnowie, ks. Karola Janisza w Zbylitowskiej Górze, p. Stefana Ciastonia radcę sądu w Tarnowie, pp. dr. Stanisławów Małetów naczelnikostwo sądu w Limanowie, oraz pp. Józefów Partyków w Tarnowie.

P. DZIOB JÓZEF Zator, składa na łańcuch prasowy 5 zł. i wzywa p. Emila Dworzańskiego radcę sądu w Zatorze, p. Helenę Grychowską w Zatorze, p. Józefa Skarbka dyr. szk. w Oświęcimiu, p. Józefa Jakubca dyr. szk. w Oświęcimiu i ks. Aleks. Kotułę w Oświęcimiu.

KS. WŁADYSŁAW KUBICKI w Lubrańcu, składa na łańcuch prasowy 5 zł. i wzywa Księży: Janczaka we Włocławku, ks. prałata Czaplę we Włocławku, ks. Gruchalskiego we Włocławku, Mystrzyńskiego z Izbicy, Maternowskiego z Lubrańca, A. Mikołajczyka z Orla poczta Izbica Kujawska, J. Mikołajczyka z Solna i M. Grabowskiego z Sompolna.

P. STANISŁAW SWIBA, lekarz weterynarji, wezwany przez p. red. J. Warchałowskiego, składa na łańcuch prasowy „Głosu Narodu“ 5 zł. i zaprasza do złożenia takiejsamej kwoty: ks. Koniówkę katechetę ze szkoły im. H. Sienkiewicza Kraków 14, p. Swibę Kazimierza dyrektora szkoły im. H. Sienkiewicza Kraków 14, p. Mieczysława Zaleskiego Lwów ul. Akademicka 22, Dr. Edmunda Zaleskiego Lwów Adakemicka 22, Dr. Eugenjusza Zaleskiego Lwów ul. Królewska 9, panią Stanisławę Kosińską nauczycielkę szkoły im. H. Sienkiewicza Kraków 14, ks. Tadeusza Srokowskiego katechetę szkoły im. Dąbrówki Kraków 14.

P. JAN WIERZBICKI Kraków ul. Mazowiecka 14, składa na łańcuch prasowy 2 zł. i wzywa p. Mieczysława Romana Kraków Krowoderska 40.

NIEWEZWANI PP.: BOGATYŃSKI, MISZKÓWNA, BUJAKÓWNA, KUDASIEWICZ, WALAWENDER, składają po 1 zł. na łańcuch prasowy i wzywają p. Patkiewiczównę i Mroczka Jana do złożenia dowolnej kwoty.

—o—

(Dalszy ciąg nadesłanych już składek i wezwań z powodu braku miejsca, zamieścimy w następnym numerze. — Red. „Gł. Nar.“).

---

płoatowana, ale w 1894 roku odkrycie jej była rewelacją.

A oto, dla nieznających jej, treść „Hanusi“.

Wiejski przytułek ubogich, ostatni postój przed pogrzebem na koszt gminy... Jakaś stara żebraczka, jakiś jąkała w łachmanach, jakaś niewarta dziewka i nielepszy wsiowski powsinoga, — jedna cuchnąca brudem, hałda wielkiej huty, co się zwie życiem, na której dogorywa przepalony żużel, co zwał się człowiekiem. I nagle na ten śmietnik ludzki pada lilja, topielcem z przerębli wydobyta po to jedynie, aby mogła nie pod pięściemi ojca pijaka, lecz na tapczanie przytuliska spokojnie dowiędnąć. Najmocniejsza bywa przedzgonna woń kwiatów, najjaśniej błyska świeca przed zagaśnięciem; to też i Hanusia Mattern, zanim czarny demon śmierci przeszyje ją mieczem, rozkwita tem, co było w niej wonią, blaskiem i marzeniem. Więc w gorączce zjawiają się jej zwiastunne anioły i duch matki z pękiem kluczy do raju („Himmelschlüssel“) i demon zagłady i wyrodny kat-ojciec i najbliższy serduszku nauczyciel wiejski, co upodobniony w snach do Chrystusa, zabiera Hanusię *ex hac lacrimarum valle* do świetlistych ogrodów raju. Zepsute to trochę pokłonem w stronę braci Grimmów postacią krawca, szklaną trumną i szklanymi pantofelkami, rozckliwione figurą nauczyciela wiejskiego i nawskroś niemieckie, ale mimo to wzruszające i zdolne oddziałać dodatnio na świadomość moralną. Wszystko to składa się na szlachetne widowisko, które należycie zmontowane, dobrze byłoby obwieźć po rozpitych i półdzikich naszych ziemiach wschodnich. Więcejby z tego było pożytku, niż z „Bolszewików“ Sieroszewskiego.

Sztukę Hauptmanna wystawiono niezwykle starannie; ogrom pracy reżyserskiej włożył w nią p. Sosnowski, dużo indywidualnego i zbiorowego wysiłku cały zespół. Rolę Hanusi zagrała na premjerze p. Drabikówna. Ślicznie, cichutko, z uniknięciem realistycznych akcentów rwała się w niej pajęcza nić życia; śpiewem, kończącym pierwszą odsłonę i sceną z „rajskimi kluczykami“ zapadła też głęboko w dusze zasłuchanych widzów. Na trzeciem przedstawieniu zluzowała ją p. Kostecka. Porównania przeprowadzać nie sposób; trzebaby przejść każdą scenę, a nawet każdą kwestję z osobna, a i wtedy jeszcze zastrzec się, że najbardziej bezstronna krytyka jest zawsze tylko subjektywną. Ograniczam się tedy do ogólnika, że p. Drabikówna szczerzej, bezpośredniej do mnie przemówiła. Dlaczego? — nie wiem. W kreacji aktora kryją się imponderabilja, których niepodobna sformułować. Tosamo odnosi się do dublury pp. Burnatowicza i Rozmarynowskiego. Jeden był lepszy jako nauczyciel Gottwalt, drugi jako wizja Chrystusa; obaj są młodzi, mają przed sobą lata rozwoju, a p. Rozmarynowski duży kapitał w głosie wybitnie lirycznym. — Z innych ról wywiązali się więcej, niż dobrze, pp.: Milski i Miarczyński. Krawiec p. Milskiego miał w sobie tyleż koszmaru, co groteski. Solski, grając go przed laty, interpretował słowa Hanusi: „Jak krawiec idzie, a kamieni w kieszeń nie nabierze, to go wicher po górach nosi“ i dreptał dokoła Hanusi niby wirujący na wietrze liść; p. Milski poszedł więcej w groteskę, skakał jak konik polny i dał rzecz zgoła nieustępującą kreacji Solskiego. Postać majstra Matterna zaliczam do najlepszych ról p. Miarczyńskiego. Gra jego drobiazgowo opracowana w szczegółach, a jednak syntetyczna, budziła dreszcz zgrozy, przez reżyserję pomysłowo wzmocniony błyskawicami czerwonego światła. Pytanie jednak, czy scena przy trumnie Hanusi nie wypadłaby silniej, gdyby Mattern z oczyma utkwionemi w swą ofiarę, cofał się zwolna wgłąb, poczem — wszak to jego przełom wewnętrzny — swą zapowiedź „powieszę się“ wygłosił nie rykiem (choć tak jest w informacji Hauptmanna), lecz rozpacznym, wyrzutami sumienia złamanym głosem. W stosunku do początku tej sceny byłoby to silnym kontrastem, a kontrast, to jeden z walnych środków scenicznej ekspresji. Prócz powyższych, kilka jeszcze postaci przemówiło silnie i utkwiło w pamięci na długo: jąkała p. Jednowskiego, drwal p. Leliwy, obaj wyborni, a z pomiędzy tłumu nędzarzy bezimienna figura, powykręcana paraliżem. Sylweta jej była wiernie podpatrzona, kalectwo doskonale wystudjowane. Aktor, który zadaje sobie tyle trudu i fizycznej męki dla epizodycznej i w dodatku niemej roli, budzi głęboki szacunek.

* * *

„Hanusię“ Hauptmanna poprzedziła IV część „Dziadów“ z pp. Nowakowskim i Szymborskim w rolach Gustawa i Księdza. Przez ich usta, całą potęgą wyrazu, przemawiał największy umysł i największe serce Polski. Każda myśl — głębia, każdy wyraz — spiż, każdy rym — dzwon. A oto do nich, podsłuchana u wejścia, introdukcja:

— Co? Dziady idą pierwsze? Proszę mi zwrócić kontramarkę, przyjdę później.

A po zapadnięciu opon, taki oto epilog, wygłoszony z uśmiechem przez wchodzącego do foteli b. pedagoga i b. recenzenta, który swego czasu „trzymał rękę na pulsie“ teatru:

— Dobrzem sobie wymierzył. Mnie już nie brać na takie „piły“.

Tak to jest właśnie nasz, polski widz. Chesterton i Sarolea pokochali Polskę przez Mickiewicza, dla polskiego b. pedagoga i b. recenzenta Mickiewicz jest „piłą“.

Wstyd, wstyd, potrzykroć wstyd!

Maciej Szukiewicz.

—oOo—

Co słychać w Krakowie?

Poświęcenie pomnika gen. Zielińskiego

W niedzielę rano odbyła się na cmentarzu rakowickim podniosła uroczystość poświęcenia pomnika ś. p. gen. Zygmunta Zielińskiego. — W uroczystości wzięły udział oddziały wojsk załogi krakowskiej, korpus oficerski, generalicja, gen. Dąb-Biernacki imieniem Ministerstwa spraw wojsk., gen. Krzemieński, gen. Rogalski, pułk. Maleszewski im. Min. spraw wewn., maj Wyda, który przywiózł wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej, delegacje wojskowe z Torunia, Lwowa, Poznania, garstka dawnych przyjaciół i podkomendnych gen. Zielińskiego, oraz przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Darowskim na czele. Po nabożeństwie, które odprawił w kaplicy cmentarnej ks. Panaś, kapelan II. Brygady Legjonów, zebrani udali się pod pomnik gen. Zielińskiego, opodal grobu Rokitniańczyków. Pomnik bohaterskiego generała tonął w powodzi wieńców i kwiatów. Tutaj przemówił najprzód **wiceprez. m. Ostrowski**, **podnosząc zasługi zmarłego generała jako obywatela**, poczem kapelan załogi krakowskiej **ks gen.** Niezgoda dokonał **ceremonji poświęcenia pomnika**. Orkiestra 20 p. p. odegrała hymn narodowy, poczem ks. generał wygłosił gorące przemówienie.

PRZEMÓWIENIE KS. GEN. NIEZGODY.

„Nie dorosłem do tego — mówił ks. Niezgoda — abym odpowiednio wymalował słowem tę postać, której serce dał Bóg złote, a wolę z granitu — nie dorosłem do tego, aby godnie przedstawić żołnierza, który z nieustraszonem męstwem patrzał w oczy śmierci — a równocześnie okiem miłości pełnem spoglądał na swoich młodych żołnierzyków.

Przypomnijcie sobie wy żołnierze, którzyście pod Jego rozkazami służyli, rowy strzeleckie. On, dowódca w prostym żołnierskim podziurawionym płaszczu, chodzi spokojnie wśród brzęczących niby osy złośliwe kul nieprzyjacielskich. Ani drgnie — nie lęka się o siebie. — „Ja stary — powiada — mnie nie szkoda"! — Lecz skoro się zanadto nadstawiał żołnierz — zawracał go do rowów... „Tyś młody — jeszcze się możesz Ojczyźnie przydać"! — Pamiętna noc! Legjony polskie przechodzą front pod Rarańczą wśród kul zdradliwych austrjaków, którzy tak haniebnie okłamali Polskę w pokoju brzeskim. Pułkownik Zieliński chodzi wśród nocy pomiędzy oddziały — radzi jak najlepiej, z najmniejszymi stratami przejścia dokonać. — „Ja sam nie pójdę—mówi—bom ja raz przysięgał — dwóch gęb nie mam". I nie poszedł tam gdzie go serce cisnęło, lecz poszedł na hańbę na poniewierkę, do więzienia w Huszt, a słowa przysięgi nie pohańbił"...

„Chcemy — kończył ks. gen. Niezgoda — by ten granitowy pomnik z twej mogiły wołał do nas żyjących i do przyszłych pokoleń to. coś Ty zawsze powtarzał i co dziś z zaświatów nam mówisz: „Jam nic innego nie robił, ponadto to, czegom się jako Polak czuł obowiązany"!

NIEMIŁY INCYDENT.

Po przemówieniu ks. gen. Niezgody przemawiali: pułk. Malinowski, im. min. Piłsudskiego gen. Dąb-Biernacki, imieniem Sokoła prof. Mosoczy. Poważny nastrój uroczystości zepsuł **prof. Pochmarski** przez przydługi apel, aby wszyscy legjoniści, bez względu na brygady korzystali z wielkiego zwycięstwa „**komendanta**, który **ukochał ryzyko"** i bez ryzyka zajmowali wszystkie posterunki państwowe w Polsce.

Na zakończenie odśpiewano, według życzenia gen. Zielińskiego, starożołnierską piosnkę „Śpij Kolego" — natomiast odpadł ostatni punkt programu ustalonego przez Komitet — mianowicie odśpiewanie piosenki „My pierwsza brygada". Widocznie Komitet, który nie miał dość taktu czy odwagi, aby na uroczystość zaprosić gen. Szeptyckiego — pierwszego inicjatora budowy pomnika — nie odważył się także na wykonanie całego swojego programu, przy pomocy którego usiłowano anektować ś. p. generała dla miłościwie nam dzisiaj panującej „Sanacji moralnej".

Kraków w 8 rocznicę wyzwolenia.

Władze wojskowe zignorowały święto Krakowa.

Długi czas w okresie wielkiej wojny nie ustalono opinji, które państwa szczerze poprą plany narodowe. Początek roku 1918 wyświetlił ostatecznie zamiary walczących. Pokój brzeski niezawodnie stwierdził, że wszelkie obiecanki Habsburgów, czy Hohenzollernów to ułuda, zaś warunki ich wrogów, podyktowane przez Wielkiego Rzecznika Polski Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, to idea narodowa.

I ta idea została urzeczywistniona, a pierwszym aktem jej realizacji to dzień **31 października 1918 r. w grodzie podwawelskim**. Tu dzięki bohaterstwu oficerów Polaków w mundurach austrjackich. dzięki patrjotycznym jednostkom obywatelstwa krakowskiego i młodzieży po raz pierwszy zatknięty został sztandar Polski **na Ratuszu krakowskim**, po raz pierwszy wojsko stanęło pod rozkazami wodzów polskich. I to wojsko nie czuło się zaściankowem, bo po wyzwoleniu Krakowa szło w pomoc innym miastom, zwłaszcza Lwowowi I krytyczny historyk ze zdziwieniem zapyta skąd pewne czynniki utrwalają powstanie Polski na dzień 11 listopada, skoro już 31 października na ziemi krakowskiej wolność zabłysła w całej pełni.

Radosna ta uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną w kościele Marjackim **przez ks. infułata Dra Kulinowskiego.** W czasie nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie **ks. kan Van Roy.** Po Mszy św. ruszył pochód przy dźwiękach muzyki wojskowej pod Ratusz. W pochodzie postępowali w pierwszym rzędzie uczestnicy wyzwolenia, następnie przedstawiciele władz, Sokół, Tow. weteranów i inne organizacje. Przed ratuszem wygłosili przemówienia: wiceprez. Dr Wielgus imieniem miasta. podp. Dr Piotrowski imieniem uczestników wyzwolenia, poczem **nastąpiła tradycyjna zmiana warty przy udziale muzyki kolejowej.**

Po uroczystościach nastąpiło Walne Zebranie uczestników oswobodzenia m. Krakowa w sali Magistratu pod przewodnictwem prezesa **dyr. H. Pachońskiego. Zebranie wyraziło uznanie** Prezydjum Związku i wysłało **telegram z wyrazami czci do Prezesa honorowego ministra Z. Lasockiego w Pradze.** Wśród tegorocznych uroczystości zauważono **brak kompanji honorowej, która rokrocznie brała udział. Była to przykra niespodzianka dla obywatelstwa, bo pierwszy raz od ośmiu lat wojskowość zignorowała w ten sposób uroczystość.**

Otwarcie wystawy antyalkoholowej.

Ciekawe eksponaty i wydawnictwa. — W ciągu niedzieli zwiedziło Wystawę 700 osób.

W niedzielę odbyło się w nowej części wybudowanego gmachu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przy ul. Skarbowej 2 (Krupnicza 29) otwarcie Pierwszej Wystawy Antyalkoholowej. Otwarcia dokonał wojewoda krakowski p. Darowski, którego witał prezes Związku ks. M. J. Kuznowicz, podnosząc równocześnie, jak ważnem zadaniem w wychowaniu młodzieży i odrodzeniu moralnem naszego społeczeństwa jest zorganizowana walka z alkoholizmem. Po przecięciu wstęgi przez p. Wojewodę, uczestnicy zwiedzili wystawę, poczem wysłuchali referatu Dra S. Poźniaka na temat „Alkoholizm jako kwestja społeczna".

W pośród licznie zebranych gości widzieliśmy prezesa Gregera, starostę Stańkowskiego. dyr. policji Dra Stycznia, insp. policji Pilcha wicekuratora Przyjemskiego, prof. Piltza, prof. Rubczyńskiego. przedstawicieli armji, związków i stowarzyszeń, delegację Zakładu ks. Siemaszki z ks. dyr. Lorkiem, delegację Stow. Młodzieży katol. z Podgórza, Śródmieścia, Dębnik, Modrzejówki, Czerwonego Prądnika i in z ks. Tomerą, grono pań, nauczycieli i bardzo licznie zebraną młodzież.

Wystawa należąca niewątpliwie do największych, jakie kiedykolwiek urządzano w Polsce, posiada **statystyki** z Warszawy, Poznania, Łodzi, Bydgoszczy, Krakowa, **eksponaty** i **wydawnictwa** z Ameryki, Austrji, Holandji, Niemiec. Norwegji, Szwecji itd., została zorganizowaną znakomicie przez Centralę Kół Abstynenckich Młodzieży, istniejącą przy Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie.

W dniu otwarcia **zwiedziło Wystawę z górą 700 osób, przeważnie młodzieży**. O godz. 6-tej wieczorem Koło Teatralne Związku odegrało dwie sztuczki propagujące walkę z alkoholizmem: „Król Alkohol" i „Gorzałkę" Wystawa otwartą będzie do 8 b. m. przez cały dzień. Każdego dnia o godz. 18.30 odbywać się będą wykłady, tudzież obrazy świetlne z prelekcjami dla zwiedzających.

Zuchwałe włamanie do kwestury Uniw. Jagiellońskiego

Sprawcy skradli 135.494 zł.

W niedzielę przed południem przybył do kwestury Uniw. Jagiell. jeden z urzędników i stwierdził, że w kasie wertheimowskiej, znajdującej się w narożu dużej sali kwestury **w gmachu Collegium Novum, brak jest 135.494 złotych, pozostawionych tam w sobotę w południe.** O tym fakcie urzędnik kwestury zawiadomił natychmiast rektora Uniw. Jagiell. prof. Marchlewskiego, oraz organa ekspozytury urzędu śledczego. Koło godz. 5 po południu przybyli na miejsce kradzieży wywiadowcy policji z kom. Woźniczką. Wstępne dochodzenia ustaliły, że kradzieży dokonano w czasie **od godz. 3 po południu w sobotę do niedzieli popołudnia.** Złodzieje otworzyli ciężkie drzwi kwestury przy pomocy dobranych kluczy wertheimowskich, któremi następnie zamknęli za sobą drzwi po dokonanym rabunku. Również i kasa nie wykazuje żadnych śladów włamania, co świadczy, że sprawcy mieli **podrobione klucze.** Ze sposobu dokonania kradzieży widać **że byli oni dokładnie obznajomieni z rozkładem lokalu i stanem kasy,** który bezpośrednio po wpisach uniwersyteckich i wypłacie poborów dla 800 osób z etatu uniwersyteckiego, wykazywał znaczną gotówkę.

Jeszcze w sobotę rano wypłacono 200.000 zotych tytułem poborów, **a znaczna kwota pozostała w kasie, pochodziła z dotacji na zakłady uniwersyteckie, pobranej z Kasy państwowej**, a jeszcze nie wypłaconej. W kasie kwestury znajdowały się jeszcze **książeczki wkładkowe miejskiej Kasy Oszczędności i P. K. O., oraz dwie dolarówki**, które złodzieje podarli na kawałeczki i rozrzucili w kasie.

Przez cały wczorajszy dzień organa śledcze policji przesłuchiwały funkcjonarjuszy kwestury dla ustalenia okoliczności, wśród jakich opuszczali w sobotę biura. Kasjer kwestury, p. Ziemiański, stwierdził, że **złodzieje zabrali 140 banknotów pięćset-złotowych, oraz 600 banknotów 100-złotowych, a resztę, t. j. ponad 5000 złotych, w drobniejszych banknotach i bilonie.** O kradzieży dokonanej w Uniwersytecie, zawiadomiono **telegraficznie Ministerstwo oświaty,** a równocześnie policja rozciągnęła nadzór na dworcach kolejowych, śledząc, czy przy kupowaniu biletów nie są puszczone w obieg banknoty 500-złotowe.

Zuchwała i tajemnicza kradzież **tak znacznej sumy** wywołała w sferach uniwersyteckich zrozumiałe poruszenie, tem więcej, że pieniądze te były przeznaczone na zakłady uniwersyteckie, które wskutek kradzieży **mogą doznać szkody w prawidłowem prowadzeniu swoich czynności.**

—oOo—

Dni Zaduszne

minęły w Krakowie przy niezwykle pięknej pogodzie. Temperatura dochodziła do 20 R., toteż tłumy ludzi zdążały na cmentarze miejskie aby groby swoich najbliższych ozdobić wieńcami, zarzucić jedliną i kwieciem i oświetlić świecami, oraz lampkami. Cmentarz Rakowicki zaległo morze głów. Ulice Lubicz i Rakowicka roiły się od tysięcy osób, dorożki samochodowe, konne i autobusy ciągnęły nieprzerwanym sznurem, policja, silnie skonsygnowana, utrzymywała wzorowy porządek. Na grobowcach powstańców z roku 1863 i Rokitniańczyków publiczność złożyła wieńce, a organizacje społeczne odśpiewały tam pieśni narodowe.

O godz. 2 po południu odbyła się imponująca uroczystość hołdu dla poległych bohaterów-żołnierzy wojska polskiego. Z inicjatywy „Polskiego Towarzystwa Opieki na grobami bohaterów" wzniesiono **na cmentarzu wojskowym piękny pomnik, poświęcony pamięci najmłodszych bohaterów armji polskiej, którzy w latach 1918—20 jeszcze jako uczniowie ochotniczo z ławy szkolnej pospieszyli na pole walki, gdzie śmierć znaleźli rycerską.** O godz. 2-iej z placu Matejki ruszył olbrzymi pochód. Wzięły w nim udział zastępy młodzieży szkolnej, oddziały harcerskie, inwalidzi wojenni, weterani wojsk polskich, „Sokół", akademicy. pracownicy kolejowi, pocztowi, tramwajowi. O godz. 3-ciej przy ustawionym obok pomnika ołtarzu **ks. Niezgoda odprawił nieszpory,** które poprzedziły modły i śpiewy żałobne w obrządku grecko-katolickim.

Po nieszporach przemówił do zgromadzonych w gorących słowach prezes „Pol. Tow opieki nad grobami bohaterów", gen. Gąsiecki i oddał pomnik wojskowości. Nastąpił akt poświęcenia, podczas którego śpiewał Chór akademicki.

Zjazd esperantystów.

W niedzielę rozpoczął się tu jubileusz 20-lecia krakowskiego Tow. Esperanto. Oprócz bardzo licznie reprezentowanych delegatów z całej Polski, przybyli też delegaci z Niemiec. Czech, a nawet i Warszawy, mimo, iż część esperantystów warszawskich odłączyła się od ogólno polskiego związku. Na otwarcie zjazdu przybył wojewoda krakowski Darowski, przedstawiciele Uniwersytetu, generalicji i policji. — Zjazd zagaił prof. Bujwid, po którym przemawiał dyrektor Wyższej Szkoły Przemysłowej p. Kostecki, który w mowie swej przedstawił historję Związku krakowskiego. Z kolei rozpoczęły się obrady rzeczowe nad sprawą **utworzenia ogólno-polskiej organizacji esperanckiej.**

Wczoraj odbył się **publiczny egzamin z języka esperanckiego** przed specjalną komisją, wyłonioną przez zjazd. **Egzamin złożyło 5 kandydatów.** W dalszym ciągu dr. Robin z Warszawy wygłosił referat na temat: „Esperanto a świat lekarski". W godzinach popołudniowych po uchwaleniu szeregu wniosków natury organizacyjnej. zamknięto obrady.

Co potrafi jeden pijany szeregowiec?

Wielka awantura przed strażnicą wojskową w Rynku głównym.

Dnia 1 b. m. o godz. 8 wieczór przyszło do wielkiej awantury w Rynku gł. przed główną wartą wojskową. Tłum gawiedzi przybrał groźną postawę wobec znajdującego się tam pogotowia wojskowego, tak, że oficer dyżurny wezwał policję, która przybywszy na miejsce w sile **10** policjantów konnych i 36 policjantów pieszych. tłum rozpędziła.

Powód zajścia był następujący: do posterunkowego stojącego pod główną pocztą, zwróciło się dwóch wojskowych, a mianowicie kaprale August Wojtusiak i Stefan Dudek z prośbą, aby im pomógł w doprowadzeniu na główną wartę podpitego szeregowca I. p. saper. Jana Gesura, który jadąc tramwajem z Podgórza, nietaktownie się zachowywał i wywijał nożem. W czasie doprowadzenia Gesury na główną wartę, usiłował on wyrwać posterunkowemu szablę, co mu się jednak nie udało i przy zmaganiu się z policjantem, przeciął sobie palce u prawej ręki.

Gdy posterunkowy doprowadził go wraz z towarzyszącymi mu kapralami na główną wartę i tam umieszczono Gesurę w areszcie, otworzył on okna na Rynek główny i **powalawszy sobie twarz skrwawioną ręką, począł wołać o pomoc**, wobec czego nagromadziło się dużo ludzi, którzy sądząc, że Gesurę pobito przyjęli wobec warty wojskowej groźną postawę.

DLA UCZCZENIA ZASŁUG DYREKTORA MUZEUM NARODOWEGO

w Krakowie Dr. Feliksa Kopery, obchodzącego 25-lecie dyrektury Muzeum, grono przyjaciół jubilata ofiarowało do galerji dzieł sztuki współczesnej jego biust w bronzie, dłuta znanego artysty-rzeźbiarza Stanisława Popławskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele świata artystycznego i naukowego naszego miasta. Przemawiali wiceprez. m. Dr. Schneider i radca Dr. Muczkowski, którzy podnosili wybitne zasługi dyr. Kopery na stanowisku dyrektora Muzeum Narodowego.

Z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie — **jutro.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Obrady gospodarcze rządu.

Konferencja z przedstawicielami sfer gospodarczych. — Brak optymizmu u członków rządu w ocenie sytuacji gospodarczej. — Tylko oszczędności budżetowe i stabilizacja złotego dadzą nam pożyczkę. — Przeciw metodom cukrowników i węglarzy.

Nauczony gorzkiem doświadczeniem swych poprzedników, postawił sobie obecny rząd za jeden z celów ściślejszą współpracę ze sferami gospodarczemi, a przynajmniej stara sobie nadać takie pozory. Zwołano więc w ubiegłe dwa dni świąt konferencję przedstawicieli życia gospodarczego do stolicy.

Konferencja miała poniekąd charakter poufny, gdyż obecnych było 70 ad personam zaproszonych czołowych ludzi przemysłu, handlu, górnictwa i finansów. Z Krakowa w obradach wzięli udział: prezydent Izby handlowej i przemysłowej p. Epstein, dyr. Dr Beres, jako delegat Związku przemysłowców i dyr. Lewalski, naczelny dyrektor fabryk Zieleniewskiego. Obrady miały na celu zorjentowanie rządu o stanowisku sfer gospodarczych wobec najaktualniejszych zagadnień bieżących i do tego też dostosowano program konferencji.

Jednym z pierwszych omawianych problemów była walka z drożyzną. Tu stanowisko rolnictwa przedstawili p. sen. Stecki i p. Boguszewski, ze strony przemysłu przemawiał poseł Wierzbicki, reprezentant Lewiatana i Dr Battaglja. Główny tenor enuncjacji przedstawicieli życia gospodarczego szedł w tym kierunku, że drożyzna w Polsce ma charakter względny, bo nie tyle odgrywają tu rolę ceny, które są stosunkowo niskie w porównaniu z parytetem światowym, ile osłabiona siła kupna szerokich warstw społecznych, a zwłaszcza urzędniczych, na co specjalnie zwracał uwagę przemysł. Pewien wpływ na nasilenie drożyzny mają również: nadmierne obciążenie podatkowe i świadczenia socjalne. Poza ściśle praktycznym celem zawierały referaty również całokształt postulatów przemysłu i handlu.

Elaboraty ogólniejszej natury zostały uzupełnione referatami specjalnemi, z których jeden, poświęcony bankowości, p. Kadena, dyrektora Związku banków, zwrócił powszechną uwagę i krytykę swoją jednostronnością i zbytniem podkreślaniem znaczenia banków prywatnych.

Drugim punktem programu obrad była sprawa współpracy rządu ze sferami gospodarczemi. Rząd wystąpił z koncepcją powołania do życia specjalnego komitetu doradczego w skład którego weszliby najwybitniejsi przedstawiciele sfer gospodarczych. Jak sama jego nazwa wskazuje, byłby to organ doradczo informacyjny, stojący do dyspozycji komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Mimo opozycji, głównie grupy krakowskiej, projekt rządu przeszedł.

Na wywody reprezentantów sfer gospodarczych odpowiadali obecni ministrowie. Przemówienia ich cechowała daleko idąca trzeźwość w ocenie obecnej sytuacji. Zwłaszcza p. minister Czechowicz zastrzegł się wprost przeciw zbyt wielkiemu optymizmowi, z czem zresztą zgadzali się zaproszeni. W swej mowie poruszył też, minister skarbu kwestję pożyczki zagranicznej. Okazuje się, że obecny rząd zrozumiał także, iż tylko równowaga budżetowa i stabilizacja złotego stanowią najpewniejszą do tego drogę. Poza ministrem Czechowiczem zabierał głos również minister Kwiatkowski, który na swój teoretyczny sposób tłumaczył zjawisko drożyzny.

Z jego przemówienia wynikało, że rząd nie zarzuca metod policyjnych w walce z drożyzną, o ile zajdą wypadki wyraźnych nadużyć. Na uwagę zasługuje enuncjacja ministra, skierowana — zdaje się — pod adresem cukrowników i węglarzy, w której minister zajął krytyczne stanowisko wobec dotychczasowych metod pokrywania strat eksportowych przez wyzyskiwanie rynku wewnętrznego w drodze podwyżki cen.

Z innych zagadnień poruszono sprawę zorganizowania biura badania cen i kosztów produkcji. Zasadniczo przemysł oświadczył się za tego rodzaju ankietą, zastrzegając się jednak przeciw demagogicznemu traktowaniu sprawy.

Reasumując powyższe uwagi o obradach sfer gospodarczych wraz z rządem, należy stwierdzić, że z przemówień ministrów przebijała się pewność iż na okres przynajmniej trzech miesięcy nie grozi złotemu poważniejsze zachwianie się.

Zobaczymy!

Nie należy zapominać, że nasz bilans handlowy wszedł w okres coraz silniejszego pogarszania się i także niespodzianki nie są zupełnie wykluczone.

Eksport węgla gwałtownie maleje.

W ubiegłą sobotę odbyła się w Ministerstwie przemysłu konferencja z udziałem ministrów Kwiatkowskiego i Romockiego,, oraz przedstawicieli przemysłu węglowego, w sprawie dostaw węglowych na rynek zewnętrzny i wewnętrzny. Min. Romocki przedstawił program transportów węglowych, na podstawie którego jedna grupa wagonów miałaby być przeznaczona dla zaspokojenia rynku wewnętrznego, druga pozostałaby do dyspozycji ministra komunikacji, wreszcie trzecia obejmowałaby wagony eksportowe.

Dodać należy, że w pierwszej połowie października zmniejszył się eksport węgla polskiego w stosunku do pierwszej połowy września o [illegible] tysięcy ton, czyli o 30.58 procent.

Na rynku akcyjnym realizacja i spadek kursów.

Rynek walutowy nadal spokojny. Dolar utrzymuje się na poziomie 9.01 i pół zł. Obroty minimalne, jak również i zainteresowanie.

Natomiast na rynku akcyjnym ruch żywy i zainteresowanie poszczególnemi papierami duże, przeważa jednak kierunek realizacyjny. To też tendencja kształtowała się wczoraj zniżkowo. Odbiło się to przedewszystkiem na papierach cięższych, będących w pierwszym rzędzie objektami spekulacyjnemi, jak Zieleniewski, Górka, Siersza górnicza. Jedynie Chodorów utrzymał swój kurs, a Piasecki nawet silniej szy.

Sytuacja na pogiełdziu identyczna, obroty również wzmożone przy tendencji cośkolwiek słabszej. W dużych obrotach Jaworzno, Cegielski i Bank Polski.

Notowano: Bank Przemysłowy 17 gr., Bank Ziemski Kredytowy 3 gr., Bank Komercjonalny 15 gr., Zieleniewski 13.60 zł., Górka 16.60 zł., Siersza górnicza 4.05—4 zł., Tepege 19—20 gr., Nafta 30 gr., Chodorów 125 zł., Chybie 5—5.15 zł., Piasecki 2.10 zł., Jaworzno 14.35 zł. Bank Polski 80—83 zł., Żyrardów 13.75 zł., Cegielski 15.75 zł.

SPRAWY URZĘDNICZE.

Jak rząd postępuje z funkcjonarjuszami państw.

Ze sfer pracowników kolejowych otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnich dniach obiegła szeroko prasę wiadomość o udzielonej urzędnikom państwowym i kolejowym przez rząd p. Piłsudskiego podwyżce płac o 10%, płatnej w listopadzie i grudniu. Oczywiście na łamach rządowej prasy wywołało to peany uwielbienia, które — jak się okazuje — są grubo przedwczesne. Rząd bowiem jedną ręką dając, drugą ściąga z urzędników ostatnią koszulę. Dowodem fakt następujący:

Oto pracownikom kolejowym, którzy zamieszkują przydzielone im łaskawie rudery skarbowe, Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie (nie wiem czy inne też) podwyższyła czynsz za mieszkania skarbowe tylko o „skromne" 300% (trzysta procent!!) miesięcznie w stosunku do września b. r., ściągając pracownikowi zamiast dotychczasowych 17 złotych, 50 zł. naraz czynszu mieszkaniowego. Rząd motywuje to okólnikiem, że czynsze mają być pobierane według ustawy o ochronie lokatorów, natomiast w stosunku do pracowników wymieniona ustawa nie obowiązuje, bo dodatku mieszkaniowego, który nawiasem mówiąc, nawet na wynajęcie chlewa by nie wystarczył (10 do 14 zł. miesięcznie), ani o grosza nie podwyższono i pracownika na mocy ostatnich rozporządzeń, każdej chwili na bruk wyrzucić można. I tak na pokrycie 10% podwyżki poborów pracownikom kolejowym znalazły się już pieniądze nawet z poważnym zyskiem dla Skarbu. Taki np. urzędnik kolejowy IX. rangi, który mając wielką rodzinę, otrzyma (kiedyś) około 30 zł. miesięcznie podwyżki płacy, złożył już z góry w październiku i listopadzie b. r. 35 zł. w kasie państwowej, ściągnięte mu tytułem podwyższonego czynszu mieszkaniowego, zamiast więc polepszenia swej nędznej wegetacji o 10%, uszczuplono mu pobory o 2%. Na podobne postępowanie nie zdobył się nigdy rząd zaborczy, stosuje je natomiast z powodzeniem rząd „sanacji moralnej", który jedną ręką daje, a dwoma bierze.

Movens.

Ch. D. domaga się poprawy bytu urzędniczego.

W sobotę 30 ub. m. obradował klub parlamentarny Chrześc. Dem. Na wniosek pos. Bryły uchwalono zgłosić na pleuum Sejmu następujący wniosek:

W groźnych chwilach załamania się sytuacji finansowej Państwa jedną z podstaw szybkiego jej polepszenia stała się ofiara pracowników państwowych i kolejowych, których pobory uległy znacznemu uszczupleniu. Uszczuplenie to zwiększyło się i zwiększa ciągle w miarę wzrastającej drożyzny. Wskutek zaś pogarszania się tego położenia, rośnie ich niezadowolenie i poczucie krzywdy.

Zrównoważony budżet państwowy, będący wynikiem długich wysiłków Sejmu, pozwoli obecnie na zaspokojenie najważniejszych [illegible] potrzeb pracowników państwowych. Wobec powyższego, podpisani wnoszą, by Wysoki Sejm uchwalił:

„Wzywa się rząd do polepszenia bytu pracowników państwowych i kolejowych na następujących zasadach: 1) uregulowanie poborów do wysokości odpowiadającej obecnym warunkom życiowym; 2) wypłacenie zapomogi na zakupy zimowe; 3) uruchomienie wzrostu dodatku mieszkaniowego; 4) przyznanie dodatku mieszkaniowego pracownikom nieetatowym".

Pokrycie na powyższe wydatki należy uzyskać przez zmniejszenie innych wydatków, przewidzianych w preliminarzu budżetowym na okres od 1 kwietnia 1927 r. do 31 marca 1928.

Rząd nie dba o swoich pracowników

W ub. niedzielę odbył się w Warszawie wielki wiec pracowników państwowych, poświęcony sprawie uposażenia. Na wiecu tym doszło do dość gwałtownych scen wskutek awantur komunistów z posłem Warchim na czele. Usiłował on parokrotnie wedrzeć się przemocą na trybunę, gdy go do głosu nie dopuszczono, a jego adherenci uprawiali obstrukcję względem mówców. Doszło do bójki, którą zlikwidowała policja.

W związku z wiecem niedzielnym powstał rozłam wśród pracowników państwowych. Mianowicie Związek kolejarzy Z. Z. P. zgłosił swoje wystąpienie z centralnego komitetu porozumiewawczego.

Rezolucja, uchwalona na wiecu, stwierdza, że rząd czyni za mało w zakresie swej kompetencji, aby byt urzędnikom poprawić. Dalej domaga się rezolucja niezwłocznego podwyższenia poborów urzędników państwowych do wysokości realnej wartości poborów w drugiej połowie 1925 r. i podwyższenia dodatku mieszkaniowego w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 30 lipca 1924 r. i t. d.

Listy z Ameryki.

Mylne informacje o Ameryce. — Amerykanie to naród sentymentalny. — Amerykanin nie ugania za pieniądzem, szanuje naukę i zna się na sztuce

Nim udałem się w podróż, prosiłem osób dobrze poinformowanych o rady i wskazówki. Jak się zdaje, osoby te albo mają bujną wyobraźnię albo też znają Stany Zjednoczone jedynie z filmów kinematograficznych lub można jedno łączą z drugiem.

Między innemi słyszałem, iż Amerykanie to naród bez uczuć najzupełniej zmaterjalizowany, dla którego pieniądz jest początkiem i końcem. Mówiono mi iż w Ameryce nauka i sztuka leżą odłogiem i są pogardzane i t. p. i t. p.

Nim będę w możności sprostować inne bajki europejskie rozpuszczane przez „osoby dobrze poinformowane", przystąpię dzisiaj do rozpatrzenia zarzutu dotyczącego zmaterjalizowania społeczeństwa amerykańskiego. Dodam tytułem informacji, iż posługuję się i wrażeniami osobistemi i wnioskami wyciągniętymi z rozmów przeprowadzonych z Amerykanami. Od chwili mojego wylądowania nie widziałem zresztą ani jednego Europejczyka.

Mojem zdaniem Amerykanie są społeczeństwem najmniej zmaterjalizowanem na kuli ziemskiej. Pieniądze odgrywają tu znacznie mniejszą rolę niż w Europie a uczucia piękna oraz poszanowanie dla wiedzy jest niezwykle rozwinięte. Nadto twierdzę iż Amerykanie są narodem wybitnie sentymentalnym.

Jestem przekonany, iż twierdzenia moje zadziwią czytelników. Postaram się udowodnić słuszność mojej tezy. Tak zwane tutaj „robienie pieniędzy" jest uważane za rzecz zupełnie zwyczajną a sukces finansowy budzi dużo mniejszy podziw niż w Europie. Zauważyłem znacznie mniej chciwości wśród ludzi pracujących na Wall Street w Nowym Yorku, niż wśród tych którzy zainteresowani są giełdą w Paryżu. Nie wspominam już o tem, iż Amerykanin uważałby za niegodną siebie podobną gorączkę spekulacyjną, jak ta, która panowała w Warszawie za pięknych czasów spadku marki. Wśród ludzi pracujących „w robieniu pieniędzy" panuje łatwo zrozumiałe dążenie do polepszenia bytu materjalnego. Amerykanin nienawidzi sknerstwa i jest rozrzutnym t. zn. iż nie ceni pieniędzy. Urzędnik bankowy rozpoczyna karjerę od otrzymywania 30 do 35 dolarów na tydzień. Mieszka wówczas w małym pokoiku w Jersey City i jada w automatycznej restauracji psującej mu zdrowie. Gdy ten sam urzędnik otrzyma podwyżkę, (co jest stosunkowo łatwem po pewnym czasie pracy) to bynajmniej nie myśli o odkładaniu 5 dolarów tygodniowo lecz zmienia mieszkanie i urządza sobie życie wygodniejsze. Przy następnej podwyżce się żeni, później bierze służbę, kupuje automobil i t. d. ale prawie nigdy nie oszczędza na t. zw. u nas ciężkie czasy. Zdaje mi się iż przykład ten wskazuje dostatecznie na brak poszanowania Amerykanina dla pieniędzy. Mogę jeszcze inaczej starać się przekonać czytelnika o słuszności tego niespodziewanego twierdzenia. Mam przyjaciela, który mimo młodego wieku (w Ameryce młody wiek jest zaletą a nie wadą) zarabia 100 dolarów miesięcznie. Do tej wysokości miesięcznych poborów doszedł on po 4-letniej pracy. Obecnie nie ma już zamiaru więcej zarabiać niż wymieniona sumę i nie próbuje bynajmniej spekulować na Wall Street. Mój przyjaciel uważa, że dla niego i rodziny suma 1000 dolarów zupełnie wystarcza i że nie należy się starać o większy zarobek.

Spróbuję teraz udowodnić w podobny sposób, iż wiedza cieszy się w Stanach Zjednoczonych dużym szacunkiem i że człowiek z wykształceniem jest bardziej poważanym niż miljoner. Trzeba przyznać, iż organizacja naukowa w Ameryce nie dorównuje organizacji europejskiej. Przedewszystkiem panuje tutaj przeludnienie nielicznych uniwersytetów, które nadto ze względów finansowych są trudno dostępne dla wielu osób. Poziom naukowy nie jest tak wysokim, jak w Europie, przyczem uniwersytety amerykańskie nie mogą się równać z angielskimi, jako szkoły dające obywatelom kulturę moralno-polityczną. Właśnie jednak ta rzadkość wiedzy daje jej dużą wartość. Mimo iż podobnie jak u nas profesorowie uniwersytetu niemal iż z głodu przymierają, tworzą oni w Ameryce najwyższą klasę socjalną, która z pogardą patrzy na nieintelektualnych milionerów. Arystokracja naukowa jest, w tym kraju dużych różnic socjalnych, niezwykle wysoko ceniona mimo iż znajduje się często w trudnych warunkach materjalnych.

Znam wypadek bardzo charakterystyczny dla stosunków w tutejszych kołach intellektualnych. Jeden młody człowiek, bankier, przez brak ogłady naukowej, którą wykazał, utracił swe położenie socjalne w pewnych kołach świata nowojorskiego. Zapytuję teraz, ilu u nas bogatych ludzi należałoby wykluczyć z t. zw. towarzystwa z powodu ich ignorancji lub zwyczajnie mówiąc głupoty? Czy zatem nauka nie jest tutaj wyżej cenioną niż u nas?

Co się tyczy sztuk pięknych to zapatrywanie społeczeństwa amerykańskiego jest nieco odmienne niż w Europie. Poczucie piękna jest może szerzej rozwinięte we Włoszech lub Francji niż w Ameryce. W krajach jednak europejskich publiczność zadawalnia się sztuką o średniej często wartości, gdy tymczasem w Ameryce od dawna już przyzwyczajenie do tylko pierwszorzędnych produkcji wytworzyło duży krytycyzm, tak, że jedynie wielcy artyści mogą liczyć na powodzenie w tym kraju. Amerykanin może żyć bez muzyki n. p. ale jeżeli muzyka ma mu sprawić przyjemność, to musi być ona zupełnie pierwszorzędną.

Twierdzę również, iż Amerykanie są najbardziej sentymentalnym narodem świata. Ich literatura, teatr (obecnie w fazie dużego rozwoju), sztuki plastyczne i t. p. są tego dowodem. Romanse policyjne i filmy awanturnicze przeznaczone są na eksport do Europy a nie mają bynajmniej tutaj powodzenia. Jazz Band w Ameryce jest zupełnie odmiennym od tego, co uważamy za amerykańską muzykę do tańca. Na tutejszych balach nie słyszy się nigdy owych przeraźliwych trąb i bębnów, któremi murzyni ogłupiają publiczność nawet w dalekiem Zakopanem; tutejszy Jazz przypomina raczej muzykę smyczkową i mandolinową. Mody amerykańskie nie są bynajmniej ekscentryczne. Podaję do wiadomości moich czytelniczek, iż liczne Amerykanki zachowały długie włosy a inne, i to dbające bardzo o swoją powierzchowność, zapuszczają warkocze.

Jeżeli wreszcie kto nie wierzy w sentymentalizm Amerykanów, to niech przejdzie się wieczór pod Central Parku, miejscu ulubionych przechadzek pracującej młodzieży Nowojorskiej.

A. M.

Nev York, w październiku.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 3 listopada.

Środa 3: Św. Huberta b., św. Malachjasza b.
Czwartek 4: Św. Karola Borom. b. i w.
Czwartek 4: Wschód słońca o godz. 6.33, zachód o 16.13.

WOJEWODA KRAKOWSKI, p. Ludwik Darowski, wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych.

POSIEDZENIE KLUBU RADZIECKIEGO CH. D. odbędzie się dziś we środę, o godz. 6.30 wieczorem, w domu pod l. 11 przy ul. A. Potockiego.

ZARZĄD KRAK. KOŁA KATECHETÓW zawiadamia członków Koła, że miesięczne zebranie sekcyj odbędzie się dzisiaj (środa) w Domu Księży o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym sprawa uroczystości z okazji jubileuszu św. Stanisława Kostki i spowiedzi szkolnych.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO KOŁA T. S. L. Na dorocznem walnem zebraniu członków Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie ukonstytuował się nowy zarząd na rok akademicki 1926/27 w następującym składzie: prezes Żytyński Wł., wiceprezes Jamka M., sekretarz Dańczak S., zastępca sekr. Michalski L., skarbnik Polowiec Fr., zastępca skarb. Mołodecki Wł. Wydział: Krymski E., Stamirowska I., Pińkowska M., Konstankiewicz R., Jedzniak A. i Gawron Wł.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 5—5.40 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 14.20—14.50 zł., za sztukę 24—25 gr. Drób: kura 5—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka żywa 4—6 zł., bita 3—5 zł., gęś żywa 7—10 zł., bita 6—8 zł., indyk 10—12 zł., indyczka 8—10 zł., zające w skórze 6—6.50 zł., bez skóry 5—5.50 zł. Jarzyny: 1 kg. buraków 12—14 gr., marchwi 14—15 gr., selerów 25—30 gr., pietruszki 50—60 gr., cebuli 45—55 gr., czosnku 1.30—1.40 zł., szpinaku 35—40 gr., pomidorów 1.40—1.60 zł. — Dowóz na place targowe był bardzo mały, wskutek czego za niektóre artykuły np. ziemniaki i kapustę żądano wygórowanych cen. Ceny innych artykułów utrzymane.

KRWAWE PORACHUNKI. Podczas świąt Pogotowie ratunkowe interwenjowało w kilkunastu wypadkach napadów ulicznych, krwawych porachunków i t. d. Między innemi Wincenty Kluska, wyrobnik, Stanisław Leśniak, Jan Daniec, Józef Stolarczyk i inni zostali dotkliwie poranieni nożami, tak, że lekarz Pogotowia przewiózł ich do szpitala.

KARAMBOL SAMOCHODOWY. Dnia 1-go b. m. godz. 1 po południu samochód, prowadzony przez inż. Löbenkeima, zderzył się przy zbiegu ul. Starowiślnej i św. Wawrzyńca z samochodem Leona Zalińskiego z Bierzanowa. Oba auta zostały uszkodzone, ofiar w ludziach nie było.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO
Środa: „Proboszcz wśród bogaczy".

WANDA: „Cowboy i bałkańska księżniczka", oraz „Dodo w więzieniu".
REDUTA: „Tajemnica pływającego domu" ultrasensacyjny dramat awanturniczy w 12 wielkich aktach z gwiazdą cyrkową Margą Lindt i słynym akrobatą Harry Hillem.
UCIECHA: „Ostatnie dni Pompei", dramat w 16 aktach (całość).
SZTUKA: „Świętoszek".
PROMIEŃ: „Anioł w ciemności", dramat w 10 aktach; ponadto komedja w 2 aktach.
NOWOŚCI: „Gwałtu! Zostałam miljonerką", i „Przekleństwo zakazanej miłości".
BAGATELA: „Hrabina Marica" i „W niewoli Piratów".

„CZŁOWIEK NOWOŻYTNY A ZAGADNIENIA METAPSYCHIKI": odczyt pod powyższym tytułem wygłosi Dr Stanisław Colonna Walewski dziś we środę o godz. 7 wiecz. w auli gimn. przy ul. Studenckiej 12.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU zostanie odprawioną we czwartek 4 bm. w kościele SS. Felicjanek o godz. 8 rano.

—o—

NEKROLOGJA.

† **O. Józef Stanisław Adamski T. J.** zmarł w Krakowie w dniu 31 października b. r. Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne poświęcimy mu w najbliższym numerze.

II. Zjazd Bibljofilów w Warszawie

Onegdaj rano w auli Uniwersytetu warszawskiego odbyło się w obecności blisko 500 osób otwarcie II Zjazdu bibljofilów polskich. Na otwarcie przybyli m. in. min. spraw zagranicznych Zaleski, dyr. depart. kultury i sztuki Skotnicki, dyr. Muzeum Narodowego w Pradze p. Doleński. Po otwarciu posiedzenia przez naczelnika wydz. w min. oświaty Wł. Dembyʼego, powołano na członków prezydjum honorowego pp. Fr. Biesiadeckiego. Ed. Kuntzego, Kaz. Witkiewicza, Zenona Przesmyckiego Stan. Ptaszyckiego i p. Załuskiego, zaś do prezydjum faktycznego pp. Dra Bernackiego, St. Rygiela, Z. Klukowskiego, Olszewicza i Zerańskiego. Po odczytaniu listów i telegramów b. min. kultury i sztuki Zenon Przesmycki, wygłosił odczyt „O istocie bibljofilstwa".

Po południu nastąpiło otwarcie w salach redutowych wystaw: 1) „300 lat drukarstwa warszawskiego (1578—1877)". 2) Bibljofilskiej. 3) Introligatorstwa współczesnego, 4) „Dwie książki", 5) Najobszerniejszej rozmiarami wystawy bibljotekarskiej, w której reprezentowane są bibljoteki Ossolińskich, Uniwersytetu warszawskiego, poznańskiego, wileńskiego, bibljoteka ord. Krasińskich, bibljoteka Raczyńskich w Krakowie, bibljoteka hr. Baworowskiego we Lwowie, Tow. Bibljotek powszechnych w Warszawie i i.

Od godz. 4 po południu do wieczora, oraz przez cały drugi dzień zjazdu obradowały trzy sekcje: bibljofilska, bibljograficzna i bibljotekoznawcza, na których około 40 prelegentów i prelegentek z rozmaitych miast Polski wygłosiło referaty.

Z Przemyśla.

„Mały bojkot" Głosu Narodu.

Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Za przykładem generała Wróblewskiego w Krakowie, wydało dowództwo X-go korpusu (recte gener. Galica), rozkaz czy okólnik, aby wszelkie zrzeszenia wojskowe a więc kasyna, czytelnie, bibljoteki, świetlice i t. d., z dniem 1-go listopada przestały prenumerować i trzymać u siebie... „Głos Narodu". Natomiast wolno wojskowym — o ile chcą — prenumerować i kupować to pismo, oraz uczęszczać do publicznych lokali, gdzie się ten „antypaństwowy" organ znajduje. Innemi słowy, bojkot „Głosu Narodu" tylko na mniejszą skalę i to właśnie w ósmą rocznicę oswobodzenia Przemyśla z pod panowania austrjackiego.

Nie wiemy, czy przemyskie dowództwo wydało ten rozkaz dla solidarności z dowództwem krakowskiem, czy też może dla... wydatniejszej propagandy „Głosu Narodu", zwłaszcza, że pojedynczym wojskowym wolno czytać i kupować. Wiadomo bowiem, że dziesiątki i setki wojskowych, które dotąd chciwie w swych klubach i kasynach to pismo czytały, gdy jego obecnie nie znajdą, nolens-volens będą musiały albo je czytać w publicznych lokalach, albo prenumerować, względnie kupować w biurach dziennika.

Co do nas, to postaramy się, aby „Głos Narodu" nie tylko czytali podoficerowie i oficerowie, ale samo dowództwo, względnie generał Galica, o którym z okazji jego nominacji zachowaliśmy rezerwę, zaznaczając, iż „nie należy chwalić dnia przed zachodem słońca", jak to uczyniły tut. tygodniki, rozpływając się przedwcześnie w pochwałach. My chwalić będziemy, gdy „Głos Narodu" zyska w Przemyślu wskutek tego rozkazu przynajmniej... stu nowych prenumeratorów!

Z ostatniej chwili.

Republika czy monarchja?

Monarchiści prą do urządzenia plebiscytu.

Warszawa. (AW) Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu głównego monarchistycznej organizacji włościańskiej postanowiono domagać się od rządu przeprowadzenia plebiscytu w sprawie formy ustroju państwa polskiego. Zarząd monarchistycznej organizacji włościańskiej stoi na stanowisku, że tylko plebiscyt: monarchja, czy republika, sprawę tę wyświetlić może.

Podobno projekt plebiscytu spotkał się z zainteresowaniem czynników politycznych, a koła prawicowo-nacjonalistyczne zapowiedziały poparcie koncepcji plebiscytu. W jednym z salonów arystokratycznych odbyło się liczne zebranie przedstawicieli kół konserwatywnych nie reprezentowanych w Nieświeżu, na którem to zebraniu omawiano sytuację polityczną i wypowiedziano się za poparciem akcji w sprawie plebiscytu.

—oOo—

Zamach na Mussoliniego.

Potężne uroczystości w Bolonji. — Nieudały zamach. — Sprawca zamachu zlynczowany. — Spokój Mussoliniego.

Bolonja. (PAT) Uroczystości bolońskie przybrały charakter imponujący wobec olbrzymiej ilości ludności, zgromadzonej z całej prowincji. Uroczystość odbyła się w olbrzymim stadjonie gdzie zgromadziło się około 100 tysięcy ludzi. Mussolini przybył do stadjonu konno w otoczeniu dostojników z pośród milicji i partji faszystowskiej, oraz członków rządu i armji. Premjer wygłosił z konia krótkie przemówienie, przyjęte owacyjnie przez tłumy.

Bolonja. (PAT) Około godz. 17.10. w chwili gdy Mussolini wychodził z gmachu wyższej szkoły, w której dokonał inauguracji kongresu postępu i nauk, w celu udania się na dworzec, jakiś młody człowiek strzelił do premjera z rewolweru. Premjer nie odniósł żadnego szwanku. Sprawca zamachu został natychmiast zlynczowany przez tłum.

Bolonja. (PAT) W związku z nieudałym zamachem na Mussoliniego donoszą, co następuje: Kula rewolwerowa przeszyła Wielką Wstęgę orderu Maurycego, którą Mussolini miał na sobie, a następnie przeszła przez rękaw tużurka burmistrza Bolonji, który towarzyszył Mussoliniemu. Mussolini zachował niezmącony spokój, na chwilę zatrzymał samochód, poczem udał się w dalszą drogę na dworzec kolejowy, gdzie oczekiwała go rodzina, aby mu towarzyszyć w dalszej podróży do Forli. Przed dworcem Mussolini dokonał przeglądu batalionu marynarki, poczem wygłosił mowę do kilkuset zebranych oficerów milicji, przyczem ani słowem nie wspomniał o dokonanym zamachu.

Na trupie sprawcy zamachu stwierdzono 14 ran od sztyletu, oraz ślady uduszenia. Znaleziono również drugą kulę, której sprawca zamachu użyć nie zdołał. Obliczają, że od chwili dania strzału do chwili zgonu sprawcy zamachu upłynęło nie więcej, jak półtorej minuty.

Sprawcą zamachu 16-letni młodzieniec.

Bolonja. (PAT) Około godziny 1.30 prefektura policji wydała komunikat, stwierdzający tożsamość sprawcy zamachu na Mussoliniego. Sprawcą jest Anteo Zamboni, mający około 16 lat, syn księgarza. Należał on do organizacji młodzieży faszystowskiej, wycofał się z niej jednak przeszło przed rokiem. Śledztwo, mające na celu ustalić, kto ewentualnie, poza Zambonim, ponosi odpowiedzialność za zamach, prowadzone jest w dalszym ciągu.

Rzym. (PAT.). „Lavoro d'Italia" donosi, że domniemany sprawca zamachu na Mussoliniego, Zamboni, nie okazywał nigdy usposobienia antyfaszystowskiego. Sądzą, że działał on z woli innych osób. Zapewniają również, że rodzina Zamboniego nie była wrogo usposobioną wobec faszystów. Rodzina Zamboniego została aresztowaną. Agencja Stefaniego donosi, że dotychczas brak jest urzędowego potwierdzenia, że sprawca zamachu na Mussoliniego jest identyczny z Zambonim.

Gratulacje Ojca św. i króla.

Rzym. (PAT.). Papież dowiedziawszy się wczoraj wieczorem o zamachu na Mussoliniego, polecił natychmiast wyrazić premjerowi w swojem imieniu oburzenie z powodu zamachu, oraz powinszowanie z powodu ocalenia.

Forli. (PAT.). Król nadesłał depeszę, w której zawiadamia, iż z największem oburzeniem dowiedział się o nowym zamachu na premjera, którem przesyła w imieniu swojem i rodziny królewskiej serdeczne powinszowania z powodu ocalenia.

Cook grozi zniszczeniem kopalń!

Warszawa. (Telef. wł.) Przywódca górników angielskich Cook oświadczył w przemówieniu wygłoszonem w Liverpoolu, że gdyby górnicy zostali zmuszeni do dłuższej pracy po przegraniu strajku, nie pracowaliby racjonalnie, lecz zjechaliby do kopalń, aby tam dokonać dzieła zniszczenia.

„Sunday Times" donosi, że generalna Rada związków zawodowych dała do zrozumienia przywódcom górników, że praca musi być podjęta niebawem na podstawie kontraktów okręgowych, oraz na podstawie przedłużonego dnia pracy, ponieważ dalszy strajk jest zupełnie beznadziejny i bezcelowy.

Odroczenie podwyżki taryf kolejowych.

Warszawa. (AW.). Na zakończenie obrad Rady Gospodarczej udzielono przedstawicielom prasy kilku wyjaśnień. Między innemi minister skarbu Czechowicz oświadczył, że w najbliższym czasie nie jest zamierzona podwyżka po datków. Min. Komunikacji p. Romocki zawiadomił, że sprawa podwyżek taryf kolejowych została odroczona do 1go lutego 1927 r.

—oOo—

ZJAZD ZWIĄZKU SYNDYKATÓW DZIENNIKARZY.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniach 31 października i 1 listopada br. obradował w Warszawie Zarząd Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich pod przewodnictwem prezesa Związku red. Dębickiego.

—oOo—

P. MŁODZIANOWSKI NA URLOPIE.

Warszawa. (AW.). Wczoraj bawił w Warszawie wojewoda pomorski p. Młodzianowski, który został przyjęty na posłuchaniu u min. spraw wewn., gener. Składkowskiego. Woj. Młodzianowski otrzymał urlop, który spędzi w Zakopanem, dokąd już z Warszawy wyjechał.

Wojewodowie w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) W Warszawie bawi wojewoda nowogrodzki, oraz wojewoda Darowski, którego we środę przyjmie minister Składkowski. We środę wyjeżdża do Lublina woj. Remiszewski w celu objęcia urzędowania.

—oOo—

P. BARTEL NIE BĘDZIE KIEROWNIKIEM MIN. W. R. I O. P.

Warszawa. (AW.). W kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że w najbliższym czasie przy dyskusji budżetowej min. Bartel ustąpi z zajmowanego stanowiska ministerstwa oświaty, spełniać będzie tylko obowiązki wicepremjera. Podobno teka oświaty obsadzona by była z uwzględnieniem uniwersytetów narodowych.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.